

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Pensjonat w Pile nad Czarną 5 km od Sulejowa

Na miejscu gabinet lekarski. Lampa kwarcowa. Solux. Elektryczność, telefon, kanalizacja, plac tenisowy, kajaki, plaże, tereny rybackie. Pensjonat mieści się w pałacyku na wzgórzu, wśród ogrodów owocowych, a bezpośrednim sąsiedztwie (50 metrów) lasów Spalskich i prywatnych, oraz rzeki Czarnej.

Pokoje obszerne, słoneczne, z tarasami, oddzielnie lub z całkowitem utrzymaniem. Komunikacja z Piotrkowa autobusami lub kolejką do Sulejowa co godzinę.

Skład dojazd do pensjonatu w Pile 5 klm. Dojazd koźmi lub samochodem dostarczonym na żądanie.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Pensjonatu w Pile telefonicznie lub na miejscu.

ADRES: Majątek Piła poczta Dąbrowa nad Czarną. Telefon Dąbrowa nad Czarną Nr 2.

„Wilno będzie nasze!”

oświadcza publicznie prezydent Litwy, Smetona

RYGA. /Z Kowna donoszą: „Lietuvos Aidas” przytacza w skrócie przemówienie prezydenta Smetony, wygłoszone w dniu jego imienin dn. 13 b. m. w Lenach, miejscowości, sąsiadującej z majątkiem ziemskim prezydenta.

Czyniąc aluzję do stosunków polsko-litewskich, prezydent Smetona powiedział m. in.: „Znajdujemy się w momencie powtarzania się błędów Konrada Mazowieckiego, który dla walki z Litwą zaważwał Krzyżaków. Wraz z potomkami tego Konrada Mazowieckiego Litwa musiała błęd naprawiać na polach grunwaldzkich. Wierzę, że błąd ten będzie w Polsce naprawiony, dopóki jeszcze nie zapóźno. Wilno, kolebka ducha naszego narodu, nasza stolica, be-

dzie naszym. Dążenie zjednoczonego narodu, nie może pozostać bezpłodnym. Serce, które tam obecnie pochowano, a które ja szanuję, nie zdoła żądań powstrzymać.

Tam również zostało pogrzebane serce narodu naszego. Tam pochowano serce Giedymina, tam pochowano serce Witolda Wielkiego, twórcy litewskiego mocarstwa. Litewskie serce narodu daje nam siłę i radzię na osiągnięcie słusznych celów życia wycią.” (PAT).

Marszałkowa Piłsudska z córkami wyjechała do Rumunii

Wczoraj o godz. 3-ej min. 30 po południu Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami Wandą i Jadwigą wyjechała na trzy-

godniowy wypoczynek do Rumunii. Pani Marszałkowa udaje się do miejscowości Burnas, w południowej Besarabii.

Nieuwzględniony protest senatu gdańskiego w sprawie poczty polskiej

GDĄNSK. Senat gdański wystosował na ręce komisarza generalnego protest w sprawie poczty polskiej, domagając się, aby poczta pol-

ska nie przyjmowała przekazów zlotowych do kraju.

W odpowiedzi senat otrzymał zawiadomienie, że rząd polski nie zgadza się na to, ponieważ jest to sprzeczne z umowami i że oczekuje rychłego podjęcia rokowań w sprawach walutowych i finansowych.

Zastrzeżenia Francji

w sprawie rozbudowy floty niemieckiej

LONDYN. Niemiec i angielscy rzeczoznawcy morscy odbyli dziś w gmachu admiralicji drugie posiedzenie, o którym jednak nie wydano żadnego komunikatu oficjalnego. Plenarne posiedzenie obu delegacji odbędzie się w poniedziałek. Jak słychać, osiągnięcie porozumienia uzyskało w zasadzie aprobatę Berlina a podpisanie jego czeka jedynie na zgodę Francji i Włoch. Układ przewidywać ma 6 albo 7-letni okres dla wykonania programu morskiego Niemiec.

PARYŻ. Prasa jednogłośnie wypowiada przekonanie, że Francja nie może się zgodzić na udzielenie

Niemcom prawa rozbudowy floty do wysokości 35 procent tonażu floty angielskiej.

„Petit Parisien” podkreśla, że rząd francuski wyrażał zawsze opinię, że zbrojenia lądowe, morskie i lotnicze są wzajemnie od siebie zależne i nie mogą stanowić przedmiotu oddzielnych układów. Poza to duch i litera deklaracji londyńskich z dn. 3 lutego całkowicie nadal będzie się zezwalać na prowadzenie tego rodzaju gry, to wszystkie korzyści, wynikające z solidarności anglo-franko-włoskiej mogą być w bardzo krótkim czasie

bezwrotnie stracone. Aby zabezpieczyć sobie przyszłość, Francja musi zachować całą swobodę działania, t. zn. nie mieć żadnych ograniczeń w swych zbrojeniach morskich.

Londyński korespondent „Echo de Paris” pisze, że „Rząd angielski nie okazał zbyt wielkich skrępowań przy pogwałceniu pospołu z Rzeszą klauzuli morskiej traktatu wersalskiego bez zasięgnięcia opinii francuskiej.

„L'Oeuvre” pisze o rezultatach zręcznego manewru niemieckiego zmierzającego do rozbitcia frontu francusko-angielskiego.

Sobota faszystowska

Mussolini militaryzuje cały aparat urzędniczy i pracowniczy

RZYM. Rada ministrów uchwaliła dekret w sprawie t. zw. soboty faszystowskiej. Na mocy tego dekretu godziny popołudniowe w soboty poświęcone będą na t. zw. przysposobienie polityczne, kulturalne, sportowe, a zwłaszcza wojskowe. Dotychczas praca w urzędach, biurach, przedsiębiorstwach i t. d. trwała w soboty 7 — 8 godzin. Obecnie w sobotę kończyć się będzie praca o g.

13-ej, poczem wszyscy pracownicy, zatrudnieni w urzędach publicznych, lub przedsiębiorstwach i biurach prywatnych, poświęcać się będą głównie przysposobieniu wojskowemu. Wyjątki przewidziane są w wypadkach, gdzie praca po godz. 13-ej uzasadniona jest wymogami interesu publicznego. Wyjątek ten dotyczy tylko pracowników, którzy przekroczyli 21 lat. Dzięki temu, że ewi-

denia wojskowe odbywać się będą w soboty, młodzież zwolniona będzie od ćwiczeń, które dotychczas odbywały się w niedzielę rano. Wobec skrócenia dnia pracy w sobotę, pracodawcy będą mogli odpowiednio powiększyć czas pracy w innych dniach tygodnia, w każdym razie jednak prace tygodniowe nie ulegną żadnej zmianie.

Konflikt chińsko-japoński

SZANGHAJ. Ministerstwo spraw zagranicznych w Nankinie zaprzeczyło wiadomościom o tem, jakoby ambasadorowie chińscy w Londynie i Waszyngtonie zwrócili się o pomoc przeciw Japonji.

SZANGHAJ. Władze wojskowe prowincji Sze-Czuan donoszą, że w trzydniowej bitwie z czerwoną armją chińską, złożoną z 1-ej i 3-ej dywizji w odległości 200 klm. na południe od Czang-tu, wojska nankińskie odniosły zwycięstwo. Czerwoni stracili 600 zabitych i kilkuset jeńców.

WASZYNGTON. Ambasador chiński przedstawił departamentowi stanu telegramy, zawierające informacje o przebiegu ostatniego zatargu między Chinami a Japonją. W ko-

łach miarodajnych zdecydowano nie przedsiębrać w sprawie tego zatargu nic, o ile Chiny nie zażądamy udzielenia im pomocy.

LONDYN. Celem ostatnich wizyt ambasadora chińskiego u ministra Hoare było, jak słychać, wręczenie uwag, z którymi rząd chiński zwraca się do wszystkich sygnatarjuszy traktatu 9-ciu mocarstw prze-

ciwko akcji japończyków w północnych Chinach. W wyniku demarche ambasadora rząd brytyjski nawiązał w tej sprawie kontakt z sygnatarjuszami tego traktatu. W poniedziałek min. Hoare sprzeciwił wobec Izby Gmin stanowisko Anglii w sprawie wypadków w Chinach.

Huragan nad Paryżem

PARYŻ. Wczoraj wieczorem Paryż i okolice nawiedził gwałtowny huragan, który wyrządził poważne szkody. W kilku miejscach wyrwane z korzeniami drzewa porzywały przewody, doprowadzające prąd elektryczny oraz kable telefoniczne.

Na skutek zatkania kanałów woda przeniknęła na stację kolei podziemnej. Zalane zostały piwnice dwóch teatrów. Obsunięto się jezdni spowodowało zarysowanie się jednego z domów, który mieszkańcy musieli opuścić.

Zaginiony szybowiec

BERLIN. Podczas zawodów szybowcowych w Jeleniej Górze na Śląsku, zginął jeden z aparatów, lecących w kierunku północnym i przypuszczalnie zablądził na terytorjum Polski.

Szkoła szybowcowa w Gronau w Górach Olbrzymich zwraca się za pośrednictwem prasy o ewentualne dostarczenie informacji o zaginionym.

Schacht w Gdyni

GDYŃIA. Bawiący obecnie w Gdańsku prezes Banku Rzeszy dr. Schacht odwiedził dziś Gdynię w towarzystwie prezesa Banku Gdańskiego dr. Schaeffera i radcy komisarjatu generalnego R. P. w Gdańsku Weyersa. Dr. Schacht i towarzyszące mu osoby zwiedzili szczegółowo port. Wyjaśnienia udzielił dyrektor urzędu morskiego Inż. Łęgowski. Schacht wyraził się z wielkim uznaniem o szybkiej i planowej rozbudowie portu i jego urządzeniu.

Niemcy zagraniczni nie będą powoływani do wojska

BERLIN. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus w porozumieniu z ministrem wojny podaje do wiadomości, że Niemcy zagraniczni, którzy na mocy ustawy wojkowej z dnia 21 maja r. b. podlegają obowiązkowi służby wojskowej, nie będą powołani w tym roku do służby czynnej. Dobrowolne zgłoszenia nie będą również w tym roku uwzględniane.

Co przynosi numer dzisiejszy

NOWA MORALNOŚĆ (art. wst.)
KATALONJA PRZEZ SZYBĘ
AUTOCARU (list z Barcelony).
MINISTER JĘDRZEJEWICZ O
SZKOLNICTWIE ZAWODOWYM.
NIEWOLNICTWO W ABISYŃJI.
W JAKIM KIERUNKU PÓJDZIE
ROZWÓJ TARGÓW POZNAŃSKICH?

Nikt nie płaci amerykańskich długów wojennych z wyjątkiem Finlandji

WASZYNGTON. Wszystkie państwa dłużnicze, z wyjątkiem Finlandji, zawiadomiły rząd Stanów Zjednoczonych, że nie są jeszcze w możności wpłacić czerwcowej raty długów wojennych, lecz że są skłonne zastanowić się, gdy tylko to będzie możliwe, nad takim uregulowaniem tej sprawy, jakie byłoby możliwe do przyjęcia dla obu stron.

Nowy układ handlowy włosko-sowiecki

RZYM. Ogłoszono następujący komunikat: Dziś w pałacu Weneckim Mussolini oraz ambasador Rosji sowieckiej Stein i przedstawiciel handlowy Sowietów, Bielenkij, podpisali nowy układ handlowy włosko-sowiecki w sprawie gwarancji kredytów za transakcje eksportowe. Układ ten wraz z innymi porozumieniami, które zawarto przy tej okazji, przyczyni się niewątpliwie do ożywienia wzajemnych obrotów, które rozwinęły się w ostatnich latach.

Kilku słowach

Przez kanał Suezki przejechał wloki parowiec „Gange”, wiozący do ojczyzny 700 Włochów z Erytrei. Większość stanowią chorzy na malarię i dyzenterję oraz ofiary uderzenia słonecznego. W czasie drogi kilku chorych zmarło.

W miejscowości Mataro w prowincji Barcelony, 23 osoby pokasane zostały przez wściekłego psa. Z pośród pokasanych 13 osób zmarło. Epidemia wściekłości szerzy się również w prowincji Kordoby.

Na linii kolejowej Laia — Charbin w pobliżu stacji Liu-Tao-Cho, jedna z licznych, grasujących tam band wysadziła w powietrze most, przez który przejeżdżał pociąg pasażerski. 6 ludzi zostało zabitych na miejscu, a około 20 odniosło ciężkie rany.

Otwarcie wielkiej wystawy kolejowej w Norymberdze, wyznaczone pierwotnie na 13 lipca, zostało odroczone do 8 września.

Na tle niezadowolonych z jednego z profesorów na wydziale politycznym uniwersytetu w Białogrodzie, doszło do burzliwych zajęć. Rektor uniwersytetu zamuszony był wezwać pomocy policji, która studentów rozproszyła, aresztując 100 osób. Uczestnicy demonstracji ukarani zostali przez rektora stratą jednego semestra.

Wykwintny napój orzeźwiający, egzotyczny „RUM-BA” Z LODU RYBINSKIEGO

Nowa moralność

Ukazał się nakładem Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie, jako tom 82 jego wydawnictw, zbiór rozpraw prof. Adama Krzyżanowskiego, ogłoszonych w roku ostatnim na łamach „Przeglądu Współczesnego”. Z rozpraw tych i odczytów o moralności współczesnej zdawaliśmy sprawę na łamach naszego pisma. Zbiór ten nosi tytuł „Moralność współczesna”. Jako pewna całość, działają te zebrane, ale na jeden ton nastrojone, rozważania silnie i następująca wiele materiału do refleksji.

Jeśli różni współcześni ekonomiści, a raczej reformatorzy systemów ekonomicznych, wychodzą z założeń etycznych, np. w walce z kapitalizmem, to prof. Krzyżanowski poszedł niejako drogą odwrotną, i analizując szereg zjawisk wytworzonych przez nowe systemy ekonomiczne zarówno w zakresie życia indywidualnego jak i zbiorowego, a przede wszystkim politycznego, usiłował wydobyć z nich treść ich moralną. Jeśli wielu współczesnych krytyków systemów politycznych przedwojennych, a przede wszystkim liberalizmu, usiłowało wykazać jego zły wpływ na moralność, to prof. Krzyżanowski, biorąc za punkt wyjścia cały szereg objawów, które powstały w płaszczyźnie świadomego przeciwieństwa do liberalizmu, podał je bardzo szczegółowej krytyce właśnie z punktu widzenia moralnego.

Możnaby, ujmując kwintesencję wywodów prof. Krzyżanowskiego, sformułować dyskusyjny problem w ten sposób: czy moralność, która powstała w świadomej opozycji do liberalnego poglądu na świat, jest w skali etycznej czynnikiem wyższym, bardziej wartościowym i cenniejszym, niż moralność liberalna. Odpowiedź, którą prof. Krzyżanowski na to pytanie daje, jest negatywna. Trzeba naprawdę uznać, że przytacza on pewną okoliczność łagodzącą, surową ocenę tej nowej etyki, a w każdym razie genetycznie usprawiedliwiająca jej charakter. Tą okolicznością jest wojna, która wytworzyła wojenny i powojenny, a zatem ulegający sugestjom wojennemu, sposób myślenia. Wojen-ny zaś sposób myślenia był bardzo prosty i wyrażał się w przekonaniu o potrzebie podporządkowania wszystkich objawów życia celom wojny. Ten system myślenia pozostawił po sobie głębokie ślady, a przeniesiony na okres już powojenny stał się jedną z przyczyn wzrostu etyzmu.

Prof. Krzyżanowski jest ekonomistą. Jego więc rozważania, dotyczące moralności współczesnej, mają za punkt wyjścia przede wszystkim obserwacje zjawisk ekonomicznych, jak o tym świadczy choćby najobszerniejszy artykuł z tomu, traktujący o nawrocie do fiskalizmu. To nie są jakieś refleksje ogólne i jakieś moralizowanie z powietrza, ale, wysnute na podstawie szczegółowej analizy faktów, wnioski, dotyczące nowej moralności, która powstała w świadomej opozycji do moralności liberalnej. Gdyby chciał sprowadzić te wywody prof. Krzyżanowskiego, czyli innymi słowy tę jego krytykę nowej moralności, do pewnego wspólnego mianownika i wypunktować ich zasadniczą myśl, to należałoby podkreślić, jako główne źródło ujemnych objawów tej nowej, przez prof. Krzyżanowskiego krytykowanej moralności, zbyt ni rozrost funkcji państwa.

Idąc po torach ideologii liberalnej, uważa prof. Krzyżanowski, że istotną i właściwą sferą działania państwa jest sfera polityczna. „Funkcje powszechnie spełniane przez państwa stanowią ich zadania istotne, właśnie dlatego nazwane politycznymi, czyli państwowymi, w przeciwstawieniu do czynności, których państwa się podejmują lub

zrzekają, zależnie od okoliczności”. Państwo jednak pewne funkcje, które przyjęło na swe barki i przyjąć musiało okolicznościowo (okazjonalnie), zatrzymało, a nawet rozszerzyło zwyczajowo (usualnie). Prof. Krzyżanowski, jako ekonomista, nie rozważa różnych dziedzin, w które państwo weszło poza dziedzinę polityczną, lecz ogranicza się specjalnie do jednej, a mianowicie do gospodarczej. Konstatuje tedy, że „współczesne państwo totalne wzięło na swe barki rozległe zadania gospodarcze”. Zwraca przytem uwagę m. in. na jeszcze jeden szczegół bardzo dziś znamienity, a w najbardziej dziś totalnym państwie szczególnie rozwinięty, iż „państwa totalne zastępują zniesioną wolność prasy i krytyki parlamentarnej urabianiem opinii publicznej przez propagandę rządową”. Prof. Krzyżanowski stwierdza w tych nowych warunkach wzrost przestępczości i zaznacza, iż „państwo totalne zawiera w sobie zasadniczą antynomję, zakłada kierownictwo intelektualnie i moralnie doskonalsze, niż

to, na które stać było państwa, zakreślające sobie skromniejsze cele, a zarazem demoralizuje rządzących i rządzonych”.

Trudno jest oczywiście w ramach jednego artykułu podać cały tok wywodów i dowodów autora na uzasadnienie wyżej przytoczonych konkluzji. Wystarczy wskazać, że gros przykładów swoich czerpie on z praktyki interwencjonizmu państwowego w dziedzinie życia gospodarczego, z praktyki opartej na zasadzie t. zw. swobodnego uznania. Prof. Krzyżanowski jest zdeklarowanym rzecznikiem poglądu na świat liberalnego. Z tą samą stanowczością atakuje on objawy nowej etyki antyliberalnej, z jaką różni przeciwnicy liberalizmu i kapitalizmu usiłovali atakować te kierunki na płaszczyźnie moralnej. Oczywiście rozwój dziejowy sprawia, że prawda nie jest na punktach skrajnych, ale bliżej środka.

W ocenie tej nowej moralności, zarówno jej genezy, jak i jej podstaw, zwrócićby może jeszcze należało uwagę na dwa czynniki. Co się

tyczy genezy, to niewątpliwie t. zw. walka z kryzysem — podobnie jak przedtem wojna — wzmogła falę interwencjonizmu, ośmieliła rzeczników etyzmu i legitymowała nie jako w ich przekonaniu dążności do uznania totalności państwa. Kryzys jako zasłona i kryzys jako wymówka — to też bardzo ciekawy rozdział współczesnych dziejów duchowości. Czynniki drugi z dziedziny teorii współczesnej moralności, to zagadnienie odpowiedzialności, tak żywo zwłaszcza dyskutowane w nowej etyce narodowo-socjalistycznej. Tu nastąpiło bardzo zasadnicze przesunięcie, w tym mianowicie sensie, że podczas, gdy etyka liberalna kładła nacisk na możliwie równomierny rozdział tego poczucia wśród możliwie szerokiej ilości obywateli, to etyka nowa pragnie koncentrować cały ciężar jego niejako na pewnych jednostkach rządzących i przewodzących, a od innych domaga się tylko ślepego posłuszeństwa. To też demoralizuje.

Z. Ł.

W pierwszą rocznicę śmierci ś. p. ministra Pierackiego

Wczoraj jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. gen. bryg. Bronisława Pierackiego, ministra spraw wewnętrznych o godz. 11 przed południem w kościele św. Krzyża zostało odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne. Pośrodku kościoła ustawiono wśród zieleni symboliczny katafalk, wokół którego ustawili się poczty sztandarowe organizacji b. wojskowych i P. W. z poczem sztandarowym Związku Legionistów i P.O.W. na czele.

Żałobną mszę świętą odprawił ks. prałat Popławski w asyście duchowieństwa.

Na nabożeństwie obecni byli wszyscy członkowie rządu z p. premierem Sławkiem na czele, byli premierzy Jędrzejewicz i Ostrowski, pp. marszałkowie sejmu i se-

natu Świtalski i Raczkiewicz, prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. dr. Krzemiński, prezes Sądu Najwyższego Supiński, prezes Najwyższego Tryb. Administracyjnego dr. Helczyński, podsekretarz stanu, wicemarszałkowie sejmu i senatu, szef kancelarii cywilnej P. Prezydenta R. P. Świeżawski szef gabinetu wojskowego Pana Prezydenta R. P. płk. Głogowski, generał-cja, komendant główny policji państwowej gen. Zamorski, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, zastępca komendanta garnizonu na m. st. Warszawę mjr. Czuruk, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz przedstawiciele wielu instytucji i organizacji społecznych.

Podczas nabożeństwa pienia religijne wykonał chór opery pod dy-

rekcją p. Maklakiewicza.

Nabożeństwa żałobne za duszę ś. p. ministra Br. Pierackiego odprawione były również we wszystkich miastach wojewódzkich Rzeszypospolitej.

W Nowym Sączu odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym w Nowym Sączu.

W nabożeństwie, poza najbliższą rodziną zmarłego — matką, siostrą, braćmi i szwagrem, wzięli udział minister sprawiedliwości Czesław Michałowski, wiceminister spraw wewnętrznych p. Korsak, prezes Sądu Najwyższego Rzymowski, prokurator Sądu Najwyższego Michałis, dyrektor wydziału personalnego Ministerstwa Sprawiedliwości Dłouchy oraz przedstawiciele całego sądownictwa apelacji krakowskiej.

Jaki jest stan prac nad budową kopca Marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW. Na zaproszenie kierownika organizacji i techniki budowy kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego ppłk. dypl. Tomaszewskiego, szefa sztabu D. O. K. 5 odbyła się konferencja prasowa, której zadaniem było poinformowanie prasy o dotychczasowej organizacji pracy budowy kopca oraz o sprawie przyjmowania pielgrzymek, zdających codziennie z całej Rzeczypospolitej i zagranicy do Krakowa dla złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Płk. Tomaszewski zaznajomił zebranych z organizacją biura komitetu budowy kopca w Krakowie przy ul. Lu-

bicz 4, przez które to biuro muszą przejść wszystkie zgłoszenia pielgrzymek, celem możliwości uzyskania wstępu do krypty wawelskiej oraz zapewnienia sobie w czasie pobytu w Krakowie kwatery, wyżywienia oraz dojazdu autobusami na Sowińiec. Komitet dysponuje 3 wielkimi ośrodkami zakwaterowania dla przyjezdnych (szkoły kwatery kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego).

Prace dotychczasowe osiągnęły wykończenie w 45% robót ziemnych i 1/4 wysokości kopca. Kopiec gotowy będzie wraz z urządzeniem otocze-

nia w jesieni 1935 r. Dzięki nader sprawnej organizacji prace nad budową kopca postępują szybko naprzód. Dla biorących udział w sypaniu kopca wybudowano na miejscu obszerny pawilon, gdzie znalazł pomieszczenie: specjalny urząd pocztowy, sklep z pamiątkami na dochód budowy kopca, bufety i miejsca odpoczynku. Wzgórze dostatecznie zaopatrzone jest w wodę. W najbliższej przyszłości zostanie do kopca doprowadzony wodociąg. Dotychczas z zamiejscowych osób przesunęło się przed Sowińiec przeszło 100.000 osób.

Francja przystępuje do reformy ubezpieczeń socjalnych

PARYŻ. „Le Capital” notuje pogłoski o zamiarach rządu na temat przywrócenia równowagi budżetowej. W myśl tych pogłosek, rząd ma zamiar zastosować ustawy dekretowe w dn. 1 lipca. Oszczędności, przeprowadzone przez rząd polegałyby na: 1) zniesieniu emerytury b. kombatanów, pobieranej

przez zawodowych wojskowych, co dałoby półtora miljarde oszczędności, 2) zniesieniu eksploatacji linii kolejowych o drugorzędnej znaczeniu i zmniejszeniu liczby kolejarzy, co dałoby 2 miljarde, 3) zmniejszeniu etapami liczby urzędników i niedopuszczeniu do kumulowania pewnych dodatków, premij i plac

za godziny nadliczbowe, a także zniesieniu pewnych urzędów, co dałoby miliard oszczędności, 4) zrewidowaniu ustawy o ubezpieczeniach społecznych, co dałoby 550 milionów oszczędności. W sumie zmniejszyłoby to deficyt budżetowy o 5 miliardów fr.

Niezwykła przygoda aktora filmowego

BERLIN. Niezwykła przygoda wydarzyła się wczoraj znanemu niemieckiemu aktorowi filmowemu Hoerbigerowi. Biorąc udział w nakręcaniu jednego z filmów, aktor musiał się wnieść w kostjumie biedermajerowskim balonem wypełnionym gorącym powietrzem. Do

balonu przyczepiona była 20-metrowa linka, przy której pomocy miano balon ściągnąć po dokonaniu zdjęć. Przypadek zdarzył, że linka zerwała się i balon niesiony wiatrem, zaczął się szybko oddalać. Balon wznosił się na wysokość 800 mtr.

i dopiero po ochłodzeniu powłoki zaczął szybko opadać. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, spadający z dużą szybkością balon, wyładował w jednym z podmiejskich ogrodów, przyczem aktor odniósł tylko nieznaczne obrażenia.

„Cesarzowi, co cesarskie Bogu, co boskie”

BERLIN. Z powodu oświadczenia kardynała kilońskiego Schultego, potępiającego przestępstwa dewizowe członków pewnych zakonów katolickich, berliński organ katolików, „Germania” ogłasza bardzo charakterystyczną uwagę pod adresem kół antykościelnych. „Germania”, która była ostatnio niezwykle ostro atakowana przez prasę narodowo-socjalistyczną z powodu opublikowania znanej deklaracji ordynarjatu wrocławskiego, stwierdza dziś, że kardynałowie Bertrand i Schulte jaknajwyraźniej potępiłi wykroczenia zakonników katolickich i stwierdzili, że dla katolików wogóle ustawy państwowe mają bezwzględnie wiążącą moc, a także, iż słowa ewangelji: „oddajcie cesarzowi co cesarskie, a Bogu, co boskie” nie dopuszczają ze stanowiska katolickiego żadnych dwuznaczności.

Dziennik z naciskiem wyraża na dzieje, że koła, które bardzo napięrały o zajęcie wyraźnego stanowiska przez miarodajne czynniki kościelne, po wyjaśnieniach ze strony wspomnianych kardynałów nie będą próbowały tuszować tych wystąpień. (PAT)

Sądowy epilog nadużyć w prokuraturze poznańskiej

POZNAŃ. Dzisiaj w sądzie okręgowym w Poznaniu zakończył się proces przeciwko Kazimierzowi Streichowi, oskarżonemu o to, że od r. 1930 dopuszczał się systematycznie nadużyć w prokuraturze sądu okręgowego w Poznaniu. Wraz ze Streichem zasiadło na ławie oskarżonych 7 współuczestników jego nadużyć.

W wyniku rozprawy sąd skazał Kazimierza Streicha na karę 2 i pół lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 5. Z pozostałych oskarżonych sąd skazał Woźniaka i Jurkowskiego na 1 rok więzienia, Krzemińskiego na 8 miesięcy, Kotterwę na 6 miesięcy, Blichowskiego na 6 miesięcy, a Trawińskiego i Filskiego uniewinnił.

Emigracyjny pismak z Niemiec przeciw Polsce

Emigranci niemieccy wydają w Paryżu pismo p. t. „Das Neue Tage-Buch”. Wydawcą i redaktorem tego pisma jest Leopold Schwarzschild, który przed przewrotem hitlerowskim wydawał w Berlinie pismo „Das Tage-Buch”.

Ze względów rasowych oraz na swój pogląd na świat, komunistyczny, musiał Schwarzschild wyemigrować za granicę Niemiec i jak różni inni żydzi niemieccy (np. G. Bernhard) rozpoczął wydawanie czasopiisma. Jego tygodnik cieszy się poza granicami Niemiec dość wielką popularnością, ponieważ podaje najrozmaitsze plotki o sytuacji w Niemczech, nacechowane oczywiście złośliwą tendencyjnością. Czytają to pismo oczywiście także i w Warszawie, głównie rasowi przeciwnicy hitleryzmu.

Nie mielibyśmy oczywiście nic przeciwko rozpowszechnianiu tego pisma w Polsce, skoro jego ton odpowiada upodobaniom pewnych kręgów naszej komunizującej, t. zw. inteligencji, gdyby nie fakt, że redaktor tego pisma pozwala sobie czasem na arogancję ataki pod adresem Polski. W ostatnim numerze tego pisma (nr. 23 z dn. 8 czerwca) znajdujemy bezczelne uwagi na temat polityki polskiej odnośnie sprawy Wilna. Przypominają one zupełnie ton tych żarliwych patriotów niemieckich, nie Niemców, którzy przed wojną i po wojnie prześcigali się w Niemczech z najbardziej żałosnymi hakatystami w nienawiści do Polski.

Należałoby wywody tej smutnej emigracyjnej bacznij i pilniej śledzić, skoro uprawia ona w sposób ohydny propagandę antypolską.

Między Berlinem a Londynem

Niesłychanie ostrożnie pisać należy o ostatniej fazie stosunków niemiecko - angielskich. Już tyle razy wydawało się, że się na koniec zrozumiało sens i znaczenie różnych pism angielskich — kiedy nagle staje się w Londynie coś takiego, że wszystkie rachuby i kombinacje okazują się zgola zawodną i złudną kombinacją. Prasa europejska — i to prasa naprawdę wszystkich krajów — popemnia zresztą stale ten sam błąd, iż w ocenie polityki angielskiej przetrzuca się z jednej ostrożności w drugą i raz pisze np. o zdecydowanie antyniemieckim froncie angielskim, aby zaraz drugiego dnia rozwodzić się na temat angielskiego entuzjazmu proniemieckiego.

OSTROŻNIE

A więc ostrożnie. Samemu sobie należy tę ostrożność zalecić.

Trzeba to zrobić i dlatego, że w obecnym stanie rzeczy z wielką nieufnością należy się odnosić do tego, co podaje i co pisze prasa. Najbardziej oficjalne agencje w różnych krajach nie cofają się dzisiaj przed mniejszymi lub większymi fałszerstwami tekstów. Najczęściej robi się to w ten sposób, iż niewygodne pasusy poprostu się opuszcza. Kiedy indziej zabarwia się w specjalny sposób różne przemówienia, artykuły itd. Nie można więc dzisiaj w ocenie jakiegokolwiek sytuacji politycznej opierać się na jakichkolwiek relacjach, póki się ich nie sprawdzi u pierwszego źródła.

CO POWIEDZIAŁ SIR AUSTIN

Początek „odprężenia angielsko-niemieckiego”, o którym pisze się dzisiaj tak dużo — datuje się od ostatniej mowy kanclerza Hitlera. Tak przynajmniej twierdzi i prasa niemiecka i prasa francuska. Zdaniem tej prasy wielka debata w Izbie Gmin poświęcona temu przemówieniu (31 maja) była wyrazem tej sympatii, z jaką mowa kanclerza spotkała się w Londynie. „Nawet” nieprzejednany dziś i surowy przeciwnik Niemiec, sir Austin Chamberlain miał się z uznaniem wyrazić o propozycjach niemieckich... Rzecz ciekawa, iż już właśnie w tem miejscu zaczyna się pewne nieporozumienie, wywołane niewątpliwie niezbyt ścisłymi relacjami prasowymi, sir Austen bowiem wyraził się o mowie kanclerza wprawdzie pozytywnie, z bardzo jednak charakterystycznymi i wyraźnymi zastrzeżeniami.

Mowa kanclerza Hitlera była jednak o tyle punktem przełomowym, że ona dopiero umożliwiła podjęcie angielsko - niemieckich rokowań m o r s k i e h, które z kolei umożliwią najpewniej drogę do pertraktacji lotniczych, a może i do zawarcia tyle upragnionego „Locarna powietrznego”.

Nic zresztą bardziej charakterystycznego ponad tę reakcję angielską na mowę Hitlera. Ponieważ kanclerz mówił o zbrojeniach morskich i o lotnictwie, więc o dwu sprawach, które interesują Anglików — zaczęto z nim na serjo rozmawiać. W takich razach sprawy pozostałej Europy i pozostałego świata schodzą zawsze na drugi, czy ostatni plan.

ROKOWANIA MORSKIE

Rokowania morskie zostały rozpoczęte bardzo prędko i, jak się zdaje, zostaną niebawem uwieńczone powodzeniem. Powodzenie to zostało w pierwszym rzędzie okupione u s t ę p s t w a m i ze strony Niemiec. Z tego trzeba zdać sobie sprawę. Niemcy oświadczyły przecież, iż domagają się 35% parytetu morskiego w stosunku do Anglii. Jeszcze nie dawno te same Niemcy głosiły, iż będą domagać się pełnego parytetu ze wszystkimi mocarstwami zwyciężskimi. Niemcy, jak się zdaje, zgodzili się i na to, że ten rozdzielony będzie na poszczególne kategorie okrętów według zgóry ustalonej skali, podczas gdy początkowo domagały się przyznania tej su-

my globalnie. Jest to ustępstwo bardzo znaczne, wobec którego inne warunki umowy morskiej (rozłożenie programu niemieckiego na szereg lat, uzyskanie zgody innych mocarstw itd.) schodzą na plan drugi. Na ewentualnej przyszłej konferencji morskiej Niemcy występować będą ramię w ramię z Wielką Brytanią i to już samo da im zdecydowaną przewagę wobec mocarstw innych.

BŁOGOSŁAWIENSTWO KSIĘCIA WALJI

Ten gest Niemiec, wyjątkowo szlachetny w stosunku do Anglii i tylko w stosunku do Anglii, przyniósł im niebawem w rewanżu rzecz może bez znaczenia konkretnego, nie pozbawioną jednak ogromnej wagi moralnej. Wizyta b. kombatantów angielskich w Berlinie, jadących do Niemiec pod osobistym niejakim błogosławieństwem księcia Walji, ze względu chociażby na niemieckie stosunki wewnętrzne, jest wydarzeniem ważnym i dla rządu niemieckiego.

kiego pożądanem. Wprawdzie skwapliwość, z jaką różni dygnitarze niemieccy, ministrowie Goebbels, Goering, Hess, oraz ambasador von Ribbentrop odpowiadali na wystąpienie księcia Walji, wywołała w Anglii pewne zdziwienie — ale kombatanci angielscy jadą, a Berlin szykuje się do ich uroczystego przyjęcia.

OPTYZYMYZM BERLIŃSKI

Rokowania lotnicze zapowiadają się oczywiście znacznie trudniej. W Berlinie liczą się już — ze zwykłym w Niemczech optymizmem — z możliwością zawarcia osobnego paktu lotniczego między Anglią a Niemcami. Optymizm ten wyduje się mało uzasadniony. Wszak i układ morski

niemiecko - angielski stanie się podstawą, konferencji międzynarodowej, w której wezmą udział wszystkie państwa morskie — tem bardziej więc jest rzeczą nie do pomyślenia, aby mógł być zawarty pakt dwustronny między Anglią a Niemcami w tak niesłychanie ważnej dziedzinie lotnictwa. W każdym jednak razie, jeżeli dyplomacja niemiecka stawiała na porozumienie się z Anglią — to w pewnym przynajmniej stopniu narazie stawę tę zda je się wygrywać. Okupiono to bardzo daleko idącymi ustępstwami, ale zewnątrz przynajmniej — przynajmniej — powtarzamy — narazie pewien efekt osiągnięto. N.

KOMUNIKAT.

Losów pozostało niewiele. Ciągnięcie już 19 czerwca. Radzimy przeto z kupnem losu u Wolanowa nie zwlekać. Wolanow wzbogaca!

Szkolnictwo zawodowe na nowych torach

Wywiad z min. W. Jędrzejewiczem

W dniu 15-ym b. m. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. Wacław Jędrzejewicz, przyjął przedstawiciela agencji „Iskra”, któremu udzielił wywiadu w aktualnej i obchodzącej szeroki ogół sprawie szkolnictwa zawodowego.

— Panie Ministrze — zwrócił się przedstawiciel „Iskry” do min. Jędrzejewicza — z wiadomości prasowych wnosić należy, że w roku bieżącym ruszą pierwsze gimnazja zawodowe, jako nowy typ szkół, organizowanych na podstawie ustawy o ustroju szkolnictwa. Pragnęlibyśmy przeto poinformować szerszy ogół o postępie reformy szkolnej i prosimy Pana Ministra o bliższe informacje.

— Rzeczywiście — odpowiedział minister Jędrzejewicz — zgodnie z wydanymi przeze mnie zarządzeniami, na jesieni r. b. otwarte będą pierwsze klasy w gimnazjach kupieckich, mechanicznych, elektrycznych, krawieckich i bieliźniarskich. Jest to zatem początek właściwej realizacji nowego ustroju szkolnictwa polskiego, który stawia szkolnictwo zawodowe na równym poziomie ze szkołami ogólnokształcącymi. Przeszło dwuletnia praca przygotowawcza do uruchomienia nowych szkół, praca przeprowadzona przez ministerstwo w ciągłym i bezpośrednim kontakcie z przedstawicielami życia gospodarczego, daje pewność, że nowe szkoły istotnie będą mogły spełnić swe zadania podstawowe, mianowicie dostarczyć Państwu naszymu młodych pracowników, należycie przygotowanych do wykonywania za wodu, a jednocześnie świadomych swych obowiązków, i twórczych obywateli Rzeczypospolitej.

— W jaki sposób będą przedstawiały się Panie Ministrze, warunki przyjmowania młodzieży do gimnazjów zawodowych, oraz uprawnienia absolwentów?

— Gimnazja zawodowe, podobnie, jak gimnazja ogólnokształcące i na analogicznych warunkach — przyjmować będą młodzież, która ukończyła 6 klas szkoły powszechnej, z tą tylko różnicą, że młodzież, wstępując do gimnazjów przemysłowych będzie musiała zdać nadto egzamin z rysunków. Młodzież, która po zdaniu egzaminu do danego gimnazjum ogólnokształcącego, czy zawodowego nie będzie mogła być przyjęta do tego gimnazjum z powodu braku miejsc, może wstąpić do każdego innego gimnazjum, czy to zawodowego, czy ogólnokształcącego, bez potrzeby ponownego zdawania egzaminu.

Ukończenie gimnazjum zawodowego zapewni młodzieży te same uprawnienia w państwowej służbie

cywilnej i wojskowej, co ukończenie gimnazjum ogólnokształcącego. Obok tego absolwenci gimnazjów zawodowych, odpowiednio uzdolnieni, będą mogli przejść do szkół licealnych. Warunki tego przejścia będą ustalone osobno w ten sposób, ażeby zniknęły „ślepe ulice”, istniejące obecnie w szkolnictwie zawodowym i utrudniające zdolnej młodzieży osiągnięcie wyższych szczebli wykształcenia.

Wreszcie poza temi uprawnieniami, które zrównują gimnazja zawodowe z ogólnokształcącymi, absolwenci nowych szkół zawodowych zyskują w stosunku do swych kolegów ze szkół ogólnokształcących niezmiernie ważny przywilej i atut życiowy, a mianowicie zdobywają w szkole trwałe podstawy do pracy zawodowej i mogą bezpośrednio po jej ukończeniu zająć się pracą zarobkową jako młodzi, lecz już zawodowo przygotowani pracownicy. Absolwenci gimnazjów rzemieślniczych bezpośrednio przez skończenie szkoły będą mogli uzyskać stopień czeladnika.

W ten sposób, przypuszczam, zanikną wszelkie, tkwiące jeszcze w niektórych sferach społeczeństwa uprzedzenia, że szkoła zawodowa jest szkołą mniej społecznie i życiowo wartościową.

— Czy — Panie Ministrze — naszkutkiem reformy zachodzą duże zmiany w dotychczasowym charakterze i kierunku szkół zawodowych?

— Reforma zmienia dotychczasowe oblicze szkoły zawodowej. Nowa szkoła będzie ściśle związana z życiem praktycznym, które przez odpowiednią budowę programów i organizację nauczania oraz wychowania zostaje w szerokim zakresie dopuszczane do szkoły. Programy szkół, które za parę dni będą ogłoszone drukiem, opracowane zostały w ministerstwie przy najszerszym udziale praktyków. W dotychczasowych pracach programowych brało udział przeszło 500 osób ze wszystkich stron Polski, co daje pewność, że praca ta została wykonana możliwie najdokładniej i w uzgodnieniu z potrzebami życiowymi.

Niemniej z uwagi na to, że w toku wykonywania programów może zająć potrzeba uzupełnień i przeróbek, poleciłem wydać programy te, jako projekt, który dopiero po przejściu próby życiowej zostanie ostatecznie ustalony.

W programach gimnazjów zawodowych położony został wielki nacisk na kształcenie praktyczne. Dla tego, że na przykład zajęcia w warsztatach szkół przemysłowych stanowią podstawową dziedzinę naucza-

nia w tych szkołach. Z zajęciami temi wiążą się ściśle przedmioty teoretyczne, stwarzając w ten sposób zwarty kompleks usprawnień i wiadomości, które absolwentowi w jego pracy zawodowej są praktycznie niezbędne. Jednocześnie, gimnazja zawodowe dadzą młodzieży wystarczające przygotowanie w zakresie przedmiotów ogólnokształcących, podnosząc — w co nie wątpię — poziom intelektualny i wychowawczy absolwentów.

— Czy w pracach Ministerstwa nad reorganizacją szkolnictwa handlowego brana była pod uwagę konieczność usunięcia braków, ciążących jeszcze nad przygotowaniem fachowem naszego aparatu handlowego?

— I owszem. Plan działania nakreślony w tej dziedzinie w Ministerstwie przed trzema laty jest konsekwentnie realizowany. Naskutek tego w szkolnictwie handlowym dokonuje się doniosła zmiana. Gimnazja kupieckie mają na celu bowiem, zgodnie z dążeniem państwowej polityki gospodarczej, kształcenie kandydatów na przyszłych kupców. Po kilku latach praktyki życiowej, absolwenci nowych szkół będą mieli, dzięki swemu przygotowaniu wszelkie dane ku temu, ażeby dźwignąć polski handel na wyższy poziom i wypełnić tę lukę, jaka istnieje w związku z zaniedbaniem kształcenia kupieckiego w szkołach dzisiejszych. Wierzę, że dzięki tej zmianie, która spotkała się z żywym uznaniem ze strony samorządu gospodarczego i dzięki różnicowanemu charakterowi szkół kupieckich, które będą tworzone na różnych poziomach, zdołamy przyczynić się w zasadniczy sposób do usprawnienia naszego aparatu handlowego.

— Czy reforma szkolna będzie wprowadzona w życie odrazu, czy też etapami?

— Wcielanie reformy w życie z uwagi na ogrom zagadnień, wymagających rozwiązania, odbywać się musi stopniowo, w miarę przygotowania całego aparatu szkolnego, który reformę będzie realizował. Szkoły, które ruszą na jesieni, będą pierwszymi faktami, widocznymi dla szerokiego ogółu, a świadzącymi o tem, że reforma, której zadaniem jest spowodowanie głębokich zmian w psychice społeczeństwa, odpowiadających nowoczesnemu charakterowi naszego Państwa i dających możliwość twórczej pracy obywateli we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej, posuwa się konsekwentnie według wytkniętego planu. Narazie w pierwszym roku uruchomimy stosunkowo niewiele nowych gim-



mówią że.

... wobec zaś, których terenem jest ostatnio rada miejska w Łodzi, utrzymuje się pogłoska, że w najbliższej przyszłości władze nadzorcze, które już udzieliły jej upomnienia, zastosują dalsze środki, zmierzające do normalnego jej funkcjonowania.

O ile i to nie pomoże, łódzka rada miejska zostanie rozwiązana.

Określi wyborcze w nowej ordynacji do Sejmu

Sejmowa komisja konstytucyjna debatowała wczoraj nad sprawą okręgów wyborczych w nowej ordynacji do Sejmu.

Z wyjaśnień referenta p. Podolskiego, dowiedzieliśmy się, że na poszczególne okręgi wypada w Warszawie mniej ludności, niż gdzie indziej. Jeżeli chodzi o stosunki wyznaniowe, istnieje w stolicy jeden okręg, z przewagą ludności żydowskiej.

W Łodzi w jednym okręgu jest przewaga mniejszości żydowskiej i niemieckiej, w drugim — przeważa ludność polska, trzeci jest jednolicie polski.

Jak wynika z wyjaśnień p. Podolskiego, Żydzi otrzymają 4 — 5 mandatów. (Dwa w Warszawie, jeden w Łodzi, we Lwowie i Wilnie.

Ożywioną dyskusję wywołała kwestja okręgów wyborczych na wschodzie. P. Radziwiłł polemizował z twierdzeniem, jakoby okręgi wschodnie były uprzywilejowane kosztem zachodnich. Byłoby to jego zdaniem absurdem, gdyż specjalnie na wschodzie jest pewna ilość ludzi, którzy stoją wyraźnie na stanowisku antypaństwowym.

P. Rataj uważa, że interesy narodowościowe zabezpieczają albo kurje, albo duże okręgi. Projekt B.B.W.R. naraża, wedle słów p. Rataja, interesy elementu polskiego.

Po krytycznych uwagach na temat innych okręgów i wyrażeniu zadowolenia, że ludność polska Gdańska będzie miała możliwość brania udziału w przyszłych wyborach, przewodniczący Makowski zamknął posiedzenie, wyznaczając następne na poniedziałek.

Na porządku dziennym — ordynacja wyborcza do Senatu.

nazjów, a więc tylko te, które pod względem lokali i wyposażenia oraz personelu nauczycielskiego są należycie przygotowane. Niezależnie od tego, w końcu bieżącego miesiąca odbędzie się szereg kursów dla wzytatorów, dyrektorów i nauczycieli szkół zawodowych, a to celem szczegółowego zapoznania się z nowymi programami i organizacją szkół. Uzupełnieniem kursów i ułatwieniem w realizowaniu nowej szkoły będą poradniki dla nauczycieli, wydawane przez ministerstwo w zakresie różnych dziedzin nauczania i wychowania w nowych szkołach.

Obok tych wszystkich poczynań, uczyniony został duży wysiłek, aby no wym szkołom dostarczyć możliwie najprędzej dobrych podręczników i pomocy naukowych. Prace są w toku i liczę, że na jesieni szereg nowych, należycie przygotowanych w dawniczy, dostanie się w ręce młodzieży.

Równolegle odbywają się prace przygotowawcze do reformy szkół dla innych zawodów, oraz szkół innych typów i stopni. To też w roku szkolnym 1936-37 reforma będzie już miała znacznie szerszy zasięg i oddziaływanie.

Na zakończenie min. Jędrzejewicz wyraził nadzieję, że rodzice głębiej docenią wagę reformy szkół zawodowych i zainteresują się niemi przy wyborze kierunku dalszego kształcenia swych dzieci.

Po IX Zjeździe Inżynierów Mechaników Polskich we Lwowie

W dniu 11 b. m. zakończony został IX Ogólnopolski Zjazd Inżynierów Mechaników. Doniosłe jego znaczenie i odpowiednia chwila wymagają, byśmy z tej krótkiej perspektywy czasu spojrzeli na jego przebieg, na jego dorobek i skutki.

Jest rzeczą zmienną dla czasów, w których żyjemy, że z coraz większą siłą następują przesunięcia w zainteresowaniach społeczeństw poszczególnymi przejawami ich życia w kierunku zagadnień bezpośredni wpływ mających na wzrost potęgi państw, a więc zagadnień technicznych i gospodarczych. Nie jest to zmaterializowanie społeczeństw, lecz postęp w społeczno-obywatelskim jego wychowaniu, uświadomieniu sobie, że we współzawodnictwie pomiędzy narodami najpotężniejszą dziś broń stanowi rozwój ich przemysłu, ich techniki i, że wobec nowego układu stosunków w świecie supremacja należycie będzie wyłączone do narodów zdolnych w płaszczyźnie technicznej panować nad innymi.

Do pracy w tym kierunku szczególnie powołani są inżynierowie. Polski świat inżynierski ma do odegrania rolę jeszcze większą, bo odbudowy gospodarczej Państwa. Zdevastowana przez zaborców i zepchnięta do roli eksploatowanych kolonij, ograbiona następnie przez najeźdźców, odzyskała Polska swój ciężko wywalczony byt niepodległy jako słabe, wynędzniałe dziecko. Jeśli dziś ten stan już zmienił się na lepsze, jeśli w zagospodarowaniu się poczyniliśmy już duże postępy, to jest to wyrazem naszej odporności, tężyzny i pracy twórczego ducha, w której inżynier polski wybitną odegrał rolę i którą musimy nadal jaknajintensywniej kultywować i popierać, byśmy w otoczeniu państw potężnych gospodarczo nie byli kopcuzkami. Wymaga tego od nas dbałość o nasz byt, o naszą przyszłość i naszą ambicję narodową. Mówimy o tem o twarcie, bo możemy już sobie pozwolić na odsłonięcie prawdy, jeśli ona nawet jeszcze nie jest zbyt różowa, bo wreszcie samo to świadczy już o wielkich zadatkach odwagi i niezachwianej dążności do poprawy.

O poprawę techniczną i gospodarczą walcząc, walczymy o naszą przyszłość, przyszłość materialną, kulturalną, cywilizacyjną.

Nie przypadek sprawił, że w odbudowie gospodarczej Państwa jedna z pierwszych ról przypadła inżynierom, ani też ich wybujałe ambicje. Decyduje o tem to szczególne wychowanie i przygotowanie, jakie im daje ich codzienna praca. Do pracy społecznej wnosi inżynier te wszystkie kapitalne walory, które są dlań podstawowymi kategoriami postępowania, jak wielki rozmach w pracach twórczych, silnie rozwinięta intuicja, planowość i mowocza wytrwałość w realizacji podjętego programu. Inżynier-mechanik organicznie związany przystem z przemysłem wnosi do prac społeczno-gospodarczych ponadto jeszcze dużo niczem niezastąpionego doświadczenia z bezpośredniego obcowania z temi placówkami, które są kuźnią gospodarczej potęgi Państwa i dobrobytu społeczeństwa.

Uspołecznienie pracy inżyniera ma tu szczególne znaczenie i sam świat inżynierski zdaje sobie z tego dobrze sprawę, czego jednym z wyrazów jest masowe skupianie się wszystkich inżynierów mechaników w Stowarzyszeniu Inżynierów Mechaników Polskich, zwłaszcza od czasu kiedy podjęło ono naprawdę intensywną działalność społeczno-techniczną. Wyrazem tego jest również odbyty przed kilku dniami IX Zjazd Inżynierów Mechaników Polskich we Lwowie.

Skupił on zgórą 320 inżynierów mechaników z całej Polski. Reprezentanci wszystkich objętych przez SIMP dziedzin nauki i przemysłu radzili przez 3 dni nad drogami postępu w Sekcjach Specjalnych jak: Energetyczno-Konstrucyjnej, obrabującej pod przewodnictwem Prof. Dr. R. Witkiewicza i Prof. Dr. B. Stefanowskiego, gdzie wygłoszono 16 referatów, Sekcji Warsztatowej, obrabującej pod przewodnictwem Prof. E. T. Geislera, gdzie wygłoszono 10 referatów, Metaloznawczej — pod przewodnictwem Prof. W. Mozera, prof. Dr. I. Feszenko-Czopińskiego i Prof. Dr. W. Łoskiewicza, gdzie wygłoszono 10 referatów, Wojskowo-Technicznej pod przewodnictwem Dyr. Inż. Dowkontta, Mjr. Inż. B. Cara i Mjr. Inż. W. Jakubowskiego, z 7-ma wygłoszonymi referatami i Spawalniczej pod przewodnictwem Prof. S. Łukasiewicza i Inż. Z. Rybla z 6-ma referatami. Poza 49-ma referatami sekcijnymi wygłoszonych zostało 6 referatów na posiedzenia plenarnych o charakterze programowym i ujętych ze stanowiska ogólnotechnicznego lub gospodarczego, a mianowicie: Prof. E. Hauswolda na temat „Gospodarcze i społeczne następstwa rozwoju techniki maszynowej“, Dyr. Inż. J. Piotrowskiego na temat „Zagadnienie stworzenia racjonalnego programu budowy obrabiarek przez wytwórnictwo polskie w związku z zapotrzebowaniem przemysłu polskiego“, Dyr. Inż. J. Wójcickiego na temat „Sprawy naftowo-gazowe wobec zagadnień energetycznych i motoryzacyjnych“, Dyr. Inż. M. Wieleżyńskiego „O zastosowaniach przemysłowych gazów ziemnych“ Prof. Dr. S. Pilata — „Przemysł rafineryjny w Polsce“ i Dyr. Inż. S. Paraszczaka — „Sytuacja kopalnictwa naftowego w Polsce“. Obszerne uwzględnienie zagadnień przemysłu naftowego wynikało z terenu na jakim odbywał się tegoroczny Zjazd.

Referaty te podnoszą momenty

najważniejsze w rozwoju przemysłu polskiego i dają obraz jego stanu, bolączek i sukcesów.

Nietylko ściśle techniczno-zawodowe zagadnienia poruszane były na Zjeździe. Jakże koryfeuszowe postępy techniczno-gospodarczego Państwa inżynierowie polscy z natury rzeczy zająć się musieli również problemami społeczno-gospodarczymi, co swój wyraz znalazło równo w przemówieniu Prezesa SIMP Dyr. Naczelnego Inż. W. K. Wierzejskiego wygłoszonym na plenarnym posiedzeniu końcowym na temat roli inżynierów mechaników w życiu gospodarczym Kraju i znaczeniu ich zorganizowanej pracy, jak i w referatach plenarnych innych mówców i wreszcie w uchwałach Zjazdu, które były wynikiem obrad i dyskusji na IX Zjeździe IMP.

Z uchwał o doniosłym znaczeniu zewnętrznym wymienić tu należy postanowienie urzędzenia w roku 1936, z okazji 10-lecia SIMP, I Ogólnopolskiej Wystawy Przemysłu Metalowego. Jak wielkie znaczenie będzie ona posiadać, świadczy gorące poparcie tej inicjatywy przez Polski Związek Przemysłowców Metalowych. Ma ona być zakrojona na dużą skalę i w metodyczny sposób dać obraz postępu wszystkich dziedzin przemysłu metalowego w Polsce. Budzi ona tem większe zainteresowanie, że będzie pierwszą tego rodzaju imprezą w Kraju.

Nie można również pominąć doniosłej uchwały Zjazdu w sprawie dążenia do utworzenia w Polsce Centralnego Instytutu Badawczego, ześrodkowującego prace naukowo-badawcze dla całego przemysłu.

Z dziedziny motoryzacji wymienić należy uchwałę o dążeniu do samowystarczalności w dziedzinie paliwa samochodowego drogą wzmocnienia prac poszukiwawczych nowych terenów naftowych i unowocześnienia metod eksploatacji złóż naftowych.

Zasadniczy cel szeroko stosowa-

nej dziś w świecie normalizacji wyrobów znalazł wyraz w uchwale wzywającej SIMP do opracowania w porozumieniu z zainteresowanymi stronami norm stali, z uwzględnieniem konieczności zmniejszenia ilości ich gatunków.

Przyjęte na Zjeździe postulaty gospodarcze SIMP, z którymi jako ze swą deklaracją programową, wystąpił świat inżynierów mechaników polskich do walki dla zapewnienia najlepszych warunków rozwojowych krajowemu przemysłowi metalowemu, wymagają ze względu na swój rozmiar oddzielnego omówienia. Pragnę tu tylko zaznaczyć, że pochodzą one z najbardziej obiektywnego środowiska, bowiem z inżynierskiego i, że przemysł polski odniósł się do nich z najwyższym pozytywnym zainteresowaniem.

Jak widać z tego Zjazd pracował bardzo intensywnie i posiada duży dorobek. Wciągnął do pracy cały świat inżynierów — mechaników, a nawet inne środowiska życia techniczno-gospodarczego i stał się na rok cały źródłem dalszej planowej pracy dla rozwoju potęgi i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej.

W programie Zjazdu, leżało ponadto szereg wycieczek zorganizowanych zarówno dla zbliżenia towarzyskiego uczestników, jak i poznania szeregu ciekawych placówek przemysłowych. Największą z nich była całodzienna wycieczka do Borysławia i Drohobycza dla zwiedzenia polskiego przemysłu kopalni nafty i jej przeróbki. Zgromadziła ona około 200 uczestników i korzystała ze specjalnego pociągu, obwożącego wycieczkę po ośrodku naftowym Polski.

Opuszczaliśmy Lwów z uczuciem radości, płynącej z obserwowania wielkiego tętna harmonijnej pracy w niezachwianem dążeniu do postępu cywilizacyjnego i gospodarczego kraju.

Inż. Eugenjusz Wolniewicz
Sekretarz Zarządu Głównego SIMP.



kulturalna

„LITERATURA, POEZJA, ŻYCIE“. Pracę pod tym tytułem przedstawił na posiedzeniu wydziału filologicznego Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, dnia 21 czerwca członek Akademii prof. Z. Lempiński.

WYSTAWA SZTUKI GOTYCKIEJ W PRADZE. W ramach Zjazdu katolickiego (który rozpocznie się z końcem b. m.) otwarta została w Pradze wystawa sztuki gotyckiej z okresu 1350 — 1550. Wystawa obejmuje wiele niezwykle ciekawych i mało dostępnych eksponatów, pochodzących w dużej mierze z zbiorów prywatnych i w swym zakresie, jak i rozmiarach jest pierwszą tego rodzaju w Pradze. Główną część wystawy stanowią zabytki z Czech, Moraw i Słowacji, poza tem dzieła sztuki francuskiej, hiszpańskiej i holenderskiej.

UROCZYSTOŚĆ SZKOLNA W BUKARESZCIE. Największe gimnazjum w Bukareszcie „Liceul Lazar“, w którym wykładany jest również język polski, obchodzi w tym roku swoją 75-tą rocznicę. Z tej okazji odbyły się w gimnazjum uroczystości, w których wzięli udział król Karol II, członkowie rządu, władze szkolne oraz rodzice uczniów. Na uroczystości był obecny również poseł R. P. minister Arciszewski.

ZGON WYBITNEGO HISTORYKA SZTUKI W Vevey zmarł, przeżywszy 68 lat, znakomity niemiecki historyk sztuki Juliusz Meier-Graefe, autor Historii Malarstwa Współczesnego, studiów o Böcklinie, Czerninie, Van Goghu, etc.

PISKATOR OBYWATELEM SOWIECKIM. B. kierownik teatru Volksbühne Erwin Piskator otrzymał obywatelstwo sowieckie.

6-LETNI KOMPOZYTOR. Sześcioltni uczeń Szkoły Muzycznej w Baku Elmir Mazirow zdradza niezwykle, jak na swój wiek, zdolności. Nietylko gra on utwory Mozarta, Czajkowskiego i inne, lecz także komponuje. Pierwszy jego utwór, zatytułowany jest „Basia“. Ostatnio ukomponował młody kompozytor marsz żałobny, skomponowany ku czci dramaturga turk meńskiego Dżafar Dżafarły.

Zdaniem profesorów, młodzieńki Mazirow obdarzony jest wybitnym talentem.

Ku uczczeniu I. J. Paderewskiego

W piątek, dnia 14 b. m. odbyło się w Malinowej Sali hotelu Bristol zebranie organizacyjne pod przewodnictwem wojewody Soltana, mające na celu utworzenie komitetu ku uczczeniu 50-letniej działalności I. J. Paderewskiego. Realizacja myśli tej, powziętej jeszcze za życia ś. p. Marszałka Piłsudskiego, i związanej początkowo z 6-ym listopada, dniem urodzin Mistrza, musiała wskutek żaloby narodowej ulec zwłoczce. Poza tem miesiące letnie zupełnie się nie nadają do jakiegokolwiek akcji przygotowawczej. Wyznaczono też najbliższe posiedzenie komitetu dopiero na dzień 15 września b. r. W dniu tym komitet rozstrzygnie o terminie uroczystości i o jej pełnej nazwie. Ze jednak półtora miesiąca, w żadnym razie wystarczyć nie może do urządzenia uroczystości na wielką miarę, przeto myśl wiązania jej z dniem 6-go listopada została poniechana, a co do jej pełnej nazwy, to inna przyjęta z pewnością nie będzie, jak tylko: *Hold 50-letniej wiekopomnej działalności I. J. Paderewskiego.*

Odwolanie popularnego pociągu do Druskienik

Wobec niezgłoszenia się dostatecznej ilości uczestników zapowiedziany pociąg popularny z Warszawy do Druskienik w dn. dzisiejszym nie będzie uruchomiony. Należność za nabyte karty uczestnictwa zwracać będą w dniu dzisiejszym kasy, które karty uczestnictwa sprzedaly. Późniejsze zgłoszenia o zwrot należności załatwione będą tylko przez dyrekcję (biuro kontroli dochodów).

Rok aresztu bez zawieszenia

Wyrok na lekkomyślną rowerzystkę

która spowodowała tragiczną katastrofę samochodową

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się wczoraj sprawa nieostrożnej rowerzystki, która spowodowała okropną w skutkach katastrofę samochodową.

Katastrofa ta wydarzyła się na szosie, prowadzącej z Warszawy do Radomia. Samochodem, którym kierował red. Konrad Wrzos, jechali radca Min. Spraw Zagranicznych Rucker, oraz jego małżonka. Niedaleko od Radomia, przed samochodem ukazała się rowerzystka, która posuwała się na drodze gzygakiem. Red. Wrzos chcąc wyminąć rowerzystkę, gwałtownie skręcił. Samochód wpadł na piramidę kamienia. Kierowca, niewiadomo w jaki sposób, ocalał, natomiast oboje pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu.

W wyniku dochodzenia ustalono, że winę za wypadek ponosi Królówna Janina, która jechała rowerem po szosie. Wczoraj mimowolna sprawczyni katastrofy zasiadła na ławie oskarżonych pod zarzutem nieumyślnego spowodowania śmierci śp. małżonków Ruckerów.

Oskarżona nie przyznawała się do winy, twierdząc, że nie rozumie wogóle za co odpowiada.

Po zeznaniach red. Wrzosa, oraz przypadkowych świadków katastrofy pp. Raskina i Szporna, wysłuchano opinii eksperta sądowego, znanego automobilisty inż. Rychte-

ra. Ekspertyza była dla oskarżonej wysoce niekorzystna. Ekspert sądowy ustalił, że katastrofa nastąpiła jedynie w związku z usiłowaniem wyminięcia przeszkody. Gdyby nie rowerzystka na drodze, nie byłoby śmiertelnego wypadku.

Prokurator oparł się w swojej moim oskarżycielskiej przedewszystkiem na opinii biegłego, natomiast

obrona w osobie adw. Gackiego szła w kierunku przerzucenia części odpowiedzialności na kierowcę — red. Wrzosa.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Danielewicz wydał wyrok, mocą którego oskarżona Królówna skazana została na rok aresztu bez zawieszenia wykonania kary.

Posterunkowy skazany za szantaż...

Niezwykła sprawa w sądzie okręgowym

Posterunkowy w służbie czynnej zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem... szantażowania adwokata.

Tło tej sprawy jest następujące: Do adwokata S. zwrócił się swego czasu pracownik notarialny Maciejewski, powierzając mu sprawę o odszkodowanie w związku z wymówieniem posady.

Adwokat wniósł powództwo do sądu pracy. W międzyczasie klient, bez wiedzy adwokata, zawarł z drugą stroną układ polubowny i wycofał skargę. Maciejewski nietylko nie powiadomił swego rzecznika o nowym obrocie sprawy, ale udał się jeszcze do niego, żądając, ażeby mu zwrócił wpłaconą część honorarium. Adwokat odmówił żądaniu Maciejewskiego i polecił usunąć go z mieszkania.

Maciejewski nie zaprzestał jednak swojej akcji i kilkakrotnie zwracał się z pogróżkami do adwokata, oświadczając, że o ile nie otrzyma z powrotem wpłaconych pieniędzy, odstraszy mu wszystkich klientów.

Adwokat, nękany przez klienta, złożył skargę o szantaż do sądu.

Wczoraj sprawa znalazła się w sądzie okręgowym. Jak okazało się, Maciejewski w międzyczasie przyjęty został do policji i odbywał służbę we Lwowie.

Adwokat S. poza sprawą karną zgłosił powództwo cywilne w wysokości resztującego honorarium oraz symbolicznej złotówki za straty moralne.

Sąd Okręgowy uznał winę policjanta za dowiedzioną i skazał go na 6 miesięcy aresztu, zasądzając w całej rozciągłości powództwo cywilne.

Katalonja — przez szybę autocar'u

Egzotyzyzm Barcelony

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego“)

Barcelona, w czwartek.

Południowy egzotyzyzm Barcelony, tak chciwie wyglądany przez przybyszów z Północy — zawodzi. Gdyby nie palmy, rosnące całkiem bezceremonialnie wzdłuż chodników i czarnoookie, żywcem zdjęte z płócien Zulvagi seniority w koronkowych szalach na włosach, misternie a pracowicie rzeźbionych w płaskie pierścionki — możnaby sądzić, że się jest w pierwszym lepszym z miast środkowo - europejskich.

Banalne fasady kamienne, wspólczesne witryny sklepów, szeroko rozsiadłe stolikami na ulicy kawiarnie, przysłaniają zazdrośnie utajone w podwórzach zabijki starej architektury, w której gotyk i styl romański jednoczy się szczęśliwie z pozostałymi po maurach remisencjami Wschodu.

Klimat nie dopisał. Kolonialne, białe kaski policjantów wyglądały na złośliwy dowcip w chłodne i słotne dni, jakimi stolica Katalonji niegościnnie przywitała zjazd Pen-Clubu.

— Awful time! — skarżyły się Angielki, dygocąc w przemocnych, letnich sukienkach, (któżyby, jadąc w kocu maja na południe zaopatrywał się w ciepłą garderobę?!).

WYSLANNICZKA DALEKIEGO WSCHODU I JEJ STROJE.

Hinduska piękność narzucała na szafrowane draperje przewiewnego „sari“ kaszmir, obciążony zawile szczylnym ornamentem haftu, otuliła weń obnażone, dzwoniące bransoletami ramiona, barwy mlecznego bursztynu. Palec bosych stóp w sandałach, pysznące się nieskazitelną emalją różowego pedicure'u siniący z zimna i nie było na to rady. Zamknąć te żywe, połyskliwe klejnoty w ordynarny, skórzany futerał zwykłego, europejskiego obuwia — cóż za herezja! A conajmniej — nietakt.

AUTOCAR'Y, UWSPÓLCZESNIENIE ARKI NOEGO WYRUSZAJĄ W ZATOPIONY DESZCZEM ŚWIAT.

Ostatecznie udało się zafrasowanym organizatorom dostarczyć bez szwanku urodziwą braminę, jej powłóczyste szaty i cud-stopki, w barwnych sandałach, do wnętrza autocar'u. Zatrzaszkiwały się drzwi, zwierzał kryty skórą sufit; o-

gromne wozy, niby Arki Noego, wiozące wszelkiego stworzenia po parze, ruszały w zalany deszczem świat.

Przez uperloną spływającymi kroplami szybę, można było oglądać zmniejszające się i piękniejące w perspektywie miasto, wygodnie ułożone w kotlinie, wśród gór profilujących się brunatno, buro-fioletowo i mgliście-sino na nabiegłym ołowiem horyzoncie. Po bokach gładkiej, jak deska do prasowania szosy biegnęła kłosażka się już jużjeźmienia, gęsto upstrzone szkarłatem maków i szare gaje oliwne.

OSIOLEK TAMUJE RUCH KOLOWY.

Przejeżdżaliśmy rude (od gliny, którą tu smarują domy) ulice miasteczka, tak wąskie, że prześlające się przez nie, wielkie cielsko autocar'u zmuszało przechodniów do spłaszczania się przy ścianach. Zdarzyło się, że ulicę zagroził osiołek, zaprzężony do wózka krytego okrągłą, płócienną budką. Ciężki ładunek literackich sław świata, musiał czekać cierpliwie, aż osioł raczy zwolnić drogę, co nie nastąpiło bynajmniej natychmiast. Wśląd za ustępującym, rozległy się gromkie oklaski.

GROZNE, A MALOWNICZE OKOLICE ZA SZYBĄ.

W miarę oddalania się od stolicy, szosa zaczynała się wć serpentyną coraz bardziej strumą, tuż przy szybie wyrastały granitowe zbocza. Rosochate, strzępiaste sosny zdawały się czepliwać ostrych i śliskich kamieni, z rozpaczliwą determinacją. Gdzieniedzie skały rozkwierały się, odsłaniając nieoczekiwane bliski skrawek morza, szafirowy naprzekór słońcu.

WIELCY LUDZIE I ICH ROZMOWY.

Zanim dowiedziano cenę a znakomitą zawartość wozu na miejsce zwiedzań i posiłków, upływało nie raz sporo godzin. Przeglądanie się najbardziej urozmaiconym i malowniczym okolicom jest zajęciem monotonnym i przykrzącem się w niedługim czasie. Na szczęście wnętrze Arki Noego było conajmniej równie malownicze i urozmaicone, jak okolica za szybą. Z niepozabawioną złośliwością satysfakcją lubiłam

się przysłuchiwać, jak bojownicy wolności ducha przyjmują ze zmiłowaniem wdziękiem tenorów po występie, gratulacje z okazji wygłoszonych przemówień. Klaus Mann (syn Tomasa) zdawał się najbardziej troszczyć o to, czy jego płomienna filipika w obronie nekanych w Niemczech pisarzy, pochodzenia niaryjskiego, została wypowiedziana w dość poprawnej francuszczyźnie.

Ekscelencja Marinetti zabawiał uprawiającą wegetarianizm i żywiącą się niemal wyłącznie ryżem hinduskę — opowieścią o walkach, staczanych z nadmiernym w jego ojczyźnie, spożyciem makaronu. Sławili polot fantazji (poezji) kulinarnej, propagowany w książce „La Cucina Futurista“. Zdawałoby się, że zachęta do wyładowania fantazji w zakresie kuchni, stanowi impuls w założeniu niewinny; dowiedziałam się jednak, że oburzeni fabrykanci makaronu okrzyknęli akademika-futurystę oml że nie zdrągał narodu. Tolerancja nie należy najwidoczniej do cnót właściwych mieszkańcom „cudnego kraju cytryn, pomarańcz, róż“.

SZCZĘŚLIWY ROMANS ANGLO-SZWAJCARSKI.

Delegatka Anglii, miss Henryetta Lesslie i jej mąż dr. Schütze, Szwajcar, (tym dwojgu nie grozi przynajmniej konflikt wojenny), są zdecydowanie samowystarczalni. Siadają zawsze razem; trzymając się za ręce, wymieniają zrzadka ciche uwagi. Wydaje się jednak, że słowa są im niepotrzebne — wystarczy porozumiewawczy uśmiech. Czasem nucią wspólnie jakąś piosenkę, doskonale dopasowani, odgrodzeni od towarzyszy podróży nieprzeniknioną aurą małżeńskości dosytu. Trwają tak razem od szeregu lat — oboje nie są już młodzi. Przeglądam się im z niedyskretnym podziwem i nietajoną zazdrością. Takie pary zdarzają się zapewne tylko w Anglii! A może i tam należą do fenomenów?

NIEPRZEWIDZIANE SKUTKI ANTYPATYJ POLITYCZNYCH.

W jednolitej nazewnątrz grupie Słowian nurtują niepokojące prądy. — Panie Javornik, pański rodak zapomniał palto w restauracji. — Nie-

rodak — Chorwat — mruczy wrogo delegat z Lublany. Palto delegata z Zagrzebia zostaje na postoju. Sprawy polityczne są zawiłe i nieprzewidziane w skutkach.

ZABYTKI KULTURY RZYMSKIEJ W TARRAGONIE.

Z wielkim niepokojem słuchałam wyjaśnień towarzyszącego nam członka komitetu (rozgadał się wreszcie), o tem, że Tarragona jest pomnikiem kultury starożytności, o czym świadczy wymownie doskonale zachowany łuk triumfalny, wzniesiony ku czci jakiegoś wielkorządcy, ruiny cyrku i amfiteatru, wykopaliska cmentarza, oraz okalający miasto mur ochronny, którego fundamenty, ułożone z kolosalnych złomów kamienia, datują się z epoki cyklopicznej.

— Co będzie, jeżeli signor Marinetti zacznie domagać się starożytności Tarragony dla współczesnych Włoch? — Zeche historycznych ruin, jak hrabia zamku. Czyż mało wielkich zatargów dziejowych wybuchło z przyczyn równie efemerycznych? — Na serce waliły mi się ciężkie glazy cyklopicznego muru, w skroniach tętniło mocne wino, wypite przy śniadaniu, na postoju w Sitges.

Okazało się jednak, że przeżycia gastronomiczne działają indywidualnie (o fantazjo kulinarna!). Mroczące mój umysł, langusty i karpion po katalońsku, spożyte w hotelu Terramar, oddziaływały na organizm włoskiej ekscelencji zupełnie pokojowo. Syt wina i chwaly, Marinetti ani się zająknął o pretensjach Italji do rozsianych po świecie okru chłdy potęgi cesarów.

MOŚALVAT W CHMURACH.

Montserrat (przypuszczalnie — Mośsalvat, siedziba legendarnego św. Graala) skalny tytan, ukoronowany wspaniałem rozgałęzieniem olbrzymich, kamiennych bochnów, układających się w rozczapierzony kształt zastygłego płomienia — owinął się w chmury, stanowczo niechętny wieloleżycznemu najazdowi.

Większość uczestników wycieczki, po poklonieniu się cudownemu wizerunkowi „czarnej“ Madonny (śniada siostrzyca naszej Częstochońskiej) i pobieżnym zwiedzeniu klasztornej podwórca i muzeum

(wstęp do arcyceikawej biblioteki braci — wzbroniony osobom płci słabej „nieczystej“) — zrezygnowała z obieganego podwieczorku wśród oczekujących wodą skał i kazała się coperdziej odwieść do komfortowych i ciepłych apartamentów hotelowych.

HERBATA „PO KATALOŃSKU“.

Należałam do nielicznych, co pojechali górką kolejką do kawiarni Św. Geronio, położonej wysoko nad kościołem i klasztorem, prawie pod samym, rozgałęzionym szczytem Mośsalvatu. Herbata (Te) głosił konwencjonalnie żółty talonik, który należało wręczyć kelnerowi. W praktyce tylko dwa razy podano nam wzamian za ów talonik prawdziwą herbatę. Zwykle dawano tu wino rozmaitej jakości i w dowolnej ilości, co nikogo nie martwiło, zwłaszcza w takie mgliste i dżdżyste popołudnie. Tyle, że zgodnie na zwaliśmy tutejsze wina „herbatą po katalońsku“.

Musieliśmy na słowo uwierzyć w to, że widok z okien kawiarni Św. Hieronima jest imponująco rozległy i niewiarygodnie wspaniały. Przesłoniły go nam grube koldry mgieł, które właśnie spelżyły ze szczytu i przywarowały nieżyczliwie u stóp drapiącego się do góry funicukire'u. Wypadło pocieszyć się „herbatą po katalońsku“, podaną w dziwnych w kształcie szklanych baniach — dzbankach, zwanych „pörro“ (czytaj — puro).

Miejscowy zwyczaj każe pić wino prosto z takiego dzbanka, trzymając go w pewnym oddaleniu od ust i przechylając pod pewnym, dokładnie obliczonym kątem, tak, żeby cienki strumyk płynu spływał fukowato z wąskiej szyjki naczynia w gardło pijących.

Tubylcy dali ochotny przykład; goście usiłowali ich naśladować, ze zmiennym powodzeniem. Było przytem tak wiele uciechy, że zapomniano niemal o tem, że zarówno groźna uroda Monsalvatu, jak legenda o św. Graalu (nie zdaliśmy się niczego o miejscu jego przechowywania dowiedzieć), — pozostały okryte nieprzeniknioną mgłą tajemnicy.

Jak to dobrze, że najmądrzejsi ludzie do końca życia nie przestają być trochę dziećmi!

Jadwiga Kiewnarska.

Wśród nowych książek

Ukazało się drugie wydanie ładnej książki Haliny Górskiej: „Nad czarną wodą“ (Rój). Książka ta — pierwszy debiut utalentowanej autorki — w swoim czasie zrobiła duże wrażenie — jej konfrontacja z chwilą dzisiejszą może być bardzo ciekawa.

„Nad czarną wodą“ to historia klubu-swiatli, zorganizowanej na Powiślu warszawskiej, gdzieś w pierwszych, najcięższych latach po wojennych. W skromnych czterech ścianach zbiera się tu bractwo warszawskie z nad Wisły, aby własnymi siłami, własnym wysiłkiem duchowym stać się — ludźmi. Wśród nich najbliższa, najbardziej zwarta szóstka wypróbowanych przyjaciół z autorką książki na czele, tworzy zakon Błękitnych Rycerzy, w imię wiecznych ideałów, postanawiając walczyć o przekształcenie swych dusz i — życia. W długich, serdecznych rozmowach, w drobnych wydarzeniach codziennego życia szkolnego, walczy ta szóstka o zdobycie swojej prawdy wewnętrznej, o wyrobienie w sobie ucz-

ciwego, rzetelnego, czystego stosunku do życia. Przepaja ich wiara w siebie, w ludzi, w konieczność i możliwość lepszego ukształtowania przyszłości, w możliwość realizacji tych ideałów, które tworzą się i powstają w białych ścianach ich szkoły.

Jest sporo łzawego trochę sentymentalizmu w tej ładnej książce — ale jest także dużo odwagi i rzetelności w stawianiu problemów, w sposobie naświetlania pewnych kwestyj. Górka bardzo źle czułaby się zapewne w ramach każdej normalnej szkoły, w ramach narzuconych i przestrzeganych przepisów i nakazów — ale tam „nad czarną wodą“, wśród chłopców, którzy prosto z ulicy przynoszą jej swe myśli i serca, czuje się doskonale. Tu też ma wielkie pole i możliwość wykazania swych walorów wychowawczych i społecznych. W świetle pedagogiki oficjalnej, w świetle tych wymagań, jakie szkoła dzisiejsza stawia swym wychowankom — jest „Nad czarną wodą“ książką w pewnym tego słowa znaczeniu rewolucyjną.

Zresztą doświadczenia lat powojennych, próby takiego „uczułowienia“ wszelkiego materiału ludzkiego drogą wyłącznie moralnej perswazji, metoda organizowania autonomicznych rządów samych uczniów — niezawsze dały dobre rezultaty, chociaż przedewszystkiem czas — nie zawsze umiejętnie — stosowano je na całym świecie z wielkim zapalem. Gorzkość tych nieudanych prób mrozi wrażenie książki Górskiej, zarówno przed laty, jak i teraz czarującej i rozbrajającej swym wewnętrznym natchnieniem i wiarą. Dla tego choćby natchnienia warto było przypomnieć o tej książce — tem bardziej, iż niezależnie od jej walorów umysłowych i uczuciowych — jest to rzecz prawdziwego talentu literackiego.

L. A. G. Stronga „Ludzie morza“ (Powszechna Spółka Wydawnicza „Płomień“), nie jest powieścią całkowicie pozbawioną zalet. Dość trafnie i interesująco wydobły w niej został nastrój życia ludzi morza, związanych z niem bardzo mocno, których prosta psychika kształtuje się całkowicie pod wpływem groźnego żywiołu morskiego. Niektóre opisy przyrody, niektóre

sceny obyczajowe nie są pozbawione przytem swoistego wdzięku — najmniej natomiast przekonywującym wypadł wizerunek „czarnego charakteru“, Jana Macrae, który, zbrojny w autorytet najstarszego członka rodziny i opiekuna — po śmierci ojca — matki i brata, popycha tego ostatniego do zbrodni, a potem bez skrępowań, oddaje go w ręce sprawiedliwości. Mimo to ta powieść czyta się z zainteresowaniem — jest w niej może coś niezupełnie przeciętne.

Tematycznie B. Kopelówny poprawne.

Temat powieści Sigurda Christianssena: „Dwaj żywi i jeden umarły“ (Powszechna Spółka Wydawnicza „Płomień“), jest istotnie bardzo ciekawy. Na trzech kasjerów na poczcie, zajętych liczeniem pieniędzy, napadają banitycy. Jeden z kasjerów ginie od kuli złoźczyńcy, drugi, notoryczny tchórz, zaczyna się pod wpływem przestachu nerwowego bronić, zostaje lekko ranny i wychodzi z przygody w aureoli bohaterstwa, trzeci wreszcie „rozsądnie“ oddaje bandycie kasę i wychodzi nietknięty.

Te staje się zaczątkiem i począt-

kiem całego szeregu konfliktów, Opinia publiczna nie może przebaczyć rozsądnemu kasjerowi jego postępek, powoli zwracają się przeciw niemu koledy, przelężeni, własna żona. Wspomnienie tego wypadku staje się też dla niego w miarę czasu prawdziwym urazem psychicznym, typowym „kompleksem“, który za wszelką cenę trzeba „rozwiązać“. Rozwiązanie to następuje w sposób wysoce dramatyczny. Po wielu latach nieszczęsny Berger (tak się nazywa ów biedny kasjer) symuluje napad na swego „bohatera“ kolegę, który z owego wypadku wyszedł z zaszczytną raną, przekonywa się naocześnie, iż tam ten jest zwyczajnym, podłym tchórzem — i wyzwała się całkowicie z dręczącej go zmyry.

Jak widać z tego, temat nadaje się raczej do noweli — do powieści jest cokolwiek za biały i traci przez zbytne rozciągnięcie i sztuczne wydłużenie — ale mimo to jest interesujący i zasługujący na uwagę. Niektóre chwytły i niektóre sceny doskonale — całość sympatyczna już choćby z tego względu, iż wychodzi poza ogólnie przyjętą, uznana i nadużywaną tematykę naszych i tłu maczonych powieści. A. Choz.

Pionierka piśmiennictwa kobiecego

Anna Stanisławska, pierwsza poetka polska

Anna Stanisławska nie paliła napewno papierosów, nie nosiła wyzywających pyjam, nie malowała ust. Urodziła się w pięćdziesiątych latach siedemnastego stulecia, miała odwagę wyjść trzy razy zamąż i miała odwagę opisać swoje życie w małej książeczce, którą zatytułowała „Transakcja, albo opisanie całego życia jednej sieroty przez żalotne treny od tejże samej pisane roku 1685.

Ta książeczka, wydana teraz przez p. Idę Kotową, nakładem Polskiej Akademii Literatury, była ze strony autorki aktem rozpaczliwej odwagi. Anna Stanisławska odważyła się sięgnąć po pióro w tych czasach, kiedy darcie pierza było dla kobiety robotą znacznie przystojniejszą, niż wodzenie piórem po papierze.

Anna Stanisławska była wogóle kobietą odważną. Zdobyła się na opisanie swego życia, swoich bezwzględnych walk z ojcem, z pierwszym mężem — tyranem, wtedy, kiedy od kobiety nie wymagano właściwie nic innego, jak tylko ślepego posłuszeństwa dla „wizimisie” pana i władcy.

Choraży halicki, później wojewoda kijowski, Michał Stanisławski wydaje w roku 1668 swoją córkę, Annę zamąż za Jana Kazimierza Warszawskiego, kasztelanika krakowskiego. Młodzianka Anna buntuje się przeciwko temu małżeństwu, ale godzi się na nie, kiedy ojciec, jako argument, używa takich słów:

— Wzyciesz jedynaczką moją!
— Tyś jest krew ciała mego,
nie zadawaj żalu tego!
Wypuść z serca żal twoje,
gdy w tem widzisz wolę moją!

Anna się godzi na to małżeństwo. Matka odumaria ją jeszcze w dzieciństwie. Ojciec znajduje się pod wpływem macochy. Sierota nie wiele ma drogę do wyboru. Zgadza się, ale mówi ojcu:

— Ja na twą wolę gotową
czynię — tylko pomnij sobie,
że mię użyjesz prędko w grobie.

Młodzi się poznają. Anna nie jest zadowolona ze swego narzeczonego, mówi z żalem, że:

„Niemasz się z kim prezentować,
Chybaby z niego żartować”.

Ale klamka zapadła. Ojciec każe, córka musi. Przychodzą na Annę ciężkie dni. Młody Warszawski to tyran, okrutnik, degenerat. Znęca się nad Anną, bije ją, ośmiesza, kompromituje.

Wojewoda kijowski umiera, zanim dowiaduje się o losie córki, której z okrutnym mężem „dni się w lata obracały”.

Śmierć ojca to pośrednio wyzwolenie Anny. Jan Sobieski zaopiekował się młodą kobietą i przeprowadził unieważnienie jej pierwszego małżeństwa, wydając ją w roku 1669 za Jana Oleśnickiego.

Ale i to małżeństwo, chociaż szczęśliwe, nie trwa długo. Podczas wojny z Turkami Oleśnicki ulega śmiertelnej zarazie. Anna przeczeka nieszczęście. Od Boga jej dana została sieroca dola, nie buntuje się przeciw niej, ale zrozpaczona na wieść o chorobie męża woła:

— Więc mi już grozićie srodze,
o wyrok! Kiedy w trwodze
Serce już moje zostaje,
choć jeszcze i znać nie daje!

Mąż umiera. Anna znowu zostaje sama. Znowu grozi jej sieroca dola. Ale dobrzy ludzie czuwają. Chcą Annę wydać po raz trzeci zamąż, za Jana Zbąskiego, podkomorzego lubelskiego. Anna broni się przed namowami. Chce zostać w wdowim stanie.

Nie sposób jednak oprzeć się namowom. Kiedy i król ostro na to małżeństwo nastaje. Anna pada wreszcie królowi do nóg i mówi:

— Jesli to jest zdanie Twoje,
Sklaniam k' temu wolę moję.

Nadchodzi krótki okres szczęścia. Anna pisze:

— Wrócily się czasy one,
które były zapomniane:
Bom się już nie spodziewała,
ażebym tak kochać miała.

Ale kocha i jest kochana! Po raz pierwszy może czuje rozkosz życia. Ale i to znowu nie trwa długo. Chmury zaczęły się gromadzić nad głową młodej kobiety, bo przecież:

— Wtenczas Turczyn następuje,
a pod Wiedeń się gotuje,
Chcę, by tam szczęścia spróbował
a z chrześcijanami wojował.

Wojna turecka zabiera Annie trzeciego męża. Sierocie wydaje się, że już umarła dla świata i pisze:

— Teraz nie żyję, lecz jakbym
umarła:
Bom, jak pociechy, tak smutki
zawarła:

W zimnem grobowcu one już
złożyła,
Ani się cieszyć, ni będę smuciła.

Tak się kończy „transakcja, albo opisanie życia jednej sieroty”. Autorka tej książki jest odważną biąłogową, jest trzeźwą, praktyczną i chociaż zawsze postępuje w myśl rozkazów tych, co jej rozkazywać mają prawo, buntuje się przeciw nim. Z trudnością tylko zdobywa się na uległość.

Ale nie w tem jeszcze leży odwaga „jednej sieroty”. Anna Stanisławska jest pierwszą autorką polską, jej dzieło jest pierwszym świecącym tworem kobiecego pióra, jest pozatem pierwszą próbą ujęcia całego życia w formę wierszowanego poematu.

Jest to pierwsza prawdziwa, rzeczywista biografia, nie ozdobiona żadną poboczną, wplecioną w nią sztucznie akcją.

Anna Stanisławska była pionierką literatury kobiecej.

S. F.

Zaczęły się wakacje!...

Wczoraj był ostatni dzień roku szkolnego. Młodzież po nabożeństwach powracała jeszcze do szkół, ale już tylko po odbiór świadectw.

Zadnych lekcji, żadnych pytań, żadnego strachu... Przeciwnie. Odważnie i śmiało patrzyło się w oczy nauczycielom, rozmawiano się z nimi też już jakoś „dorosłej” (bagatela, skoro się ma promocję do klasy następnej). I mówiono się na inne, niż dotąd, weselsze i miłsze tematy. Gdzie kto jedzie, jakie ma projekty, jakie zainteresowania.

Ukochanym nauczycielkom oczywiście przynosiło się całe naręcza kwiatów, mimo, że jakiegokolwiek prezenty są zabronione. Ale cóż to za prezenty! Przynosiło się kwiaty chylkiem, wciskano szybko do rąk i u-

ciekało czempredziej, by nie narazić się na nieprzyjęcie ich i w dodatku na wymówki.

A potem rozbiegło się „bractwo” po ulicach, ogródach i parkach. Pełno ich było wszędzie. Pełno było ich śmiechu, ich trochę za głośnych rozmów... Czułe pożegnania, zapewnienia przyjaźni, obietnice korespondencji.

Najmilszy dzień. Już jutro, już dziś nawet można wszystkie książki odrzucić w kącie i robić sobie rozkoszne plany wykorzystania swobody, jaką dają wakacje. Jak miło jest wiedzieć, że na jutro niema nic „za danego” i, że niema ślęczenia w klasie, można od samego rana pójść na łódki, na plażę, lub na wycieczkę za miasto... (ar.).

Informacje dla wyjeżdżających do Krakowa dla oddania hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego

Wydział wykonawczy podaje do wiadomości: W okresie oktawy Bożego Ciała, kryta św. Leonarda na Wawelu w Krako-

wie dostępna będzie dla wycieczek, zgłoszonych w biurze informacyjnym w Krakowie, w następujących godzinach: w środę, 19, w piątek, 21 i sobotę, 22 czerwca b. r., od godz. 10 — 16.30. W święto Bożego Ciała, i w niedzielę, 23 b. m., tylko od godz. 14.30 do 16.30, w innych dniach, wycieczki zgłoszone w biurze informacyjnym w Krakowie skła dają hołd w krypcie tylko od godz. 10 — 13, natomiast wycieczki, niezarejestrowane w biurze informacyjnym oraz publiczność niezorganizowana, mają dostęp do krypty tylko od godz. 14 — 17, w niedzielę zaś i święta wstęp do krypty mają tylko wycieczki, zorganizowane od godz. 14 — 18.

Na skutek licznych zapytań pisemnych, biuro informacyjne zawiadamia wszystkich, wybierających się do Krakowa, że miasto stale zaopatrzone jest w dostateczną ilość środków żywności, która można nabywać po cenach przystępnych. Dlatego też nie zachodzi potrzeba, aby przyjezdni przywozili znaczniejsze zapasy żywności.

Dla orientacji podaje się, że obiad nie utrzymanie, t. j. śniadanie, obiad i kolacja można otrzymać za cenę ryczałtową 1.65 zł. do 3.80; ceny śniadań wynoszą od 25 do 50 groszy, obiad z 2 dań od 70 gr. do 1.65 zł., obiad z 3 dań od 1 — 2 zł., a kolacja z 2 dań od 70 gr. do 1 zł.

Biuro informacyjne w Krakowie udziela zgłaszającym się wszelkich informacji, dotyczących spraw wyżywienia i noclegów, przyczem zaznacza się, że biuro ma do dyspozycji gości zbiorową kwaterę, o łącznej pojemności 1.600 miejsc, po cenie 35, 50 i 90 groszy za nocleg od osoby.

PAN ZAPYTALSKI

Sam nic nie zdecyduje. O wszystko zawsze pyta innych. Robi ankietę na każdy temat. Ostatnio naprzykład chciał kupić los na loteryję. Ba, ale jak to zrobić? Gdzie nabyć los? Rozpoczęła się ankietka. Przedewszystkiem w biurze. A gdzie kolega gra na loteryji? — Ja? U Wolańskiej... — A koleżanka? — Ja od wielu lat już u Wolańskiej, bo i inne koleżanki tam grają stale z powodzeniem. Chodzi po mieście pan Zapytalski i zaczepia znajomych. „Gdzie mi radzicie nabyć los loteryjny?” — Ano, u Wolańskiej... A dlaczego tam? No, bo to znana i szczęśliwa kolektura, odpowiada znajomy, i dopiero po takiej ankietce nasz pan Zapytalski uspokaja się, zachodzi do Wolańskiej i długo, długo wybiera los, kupuje i wraca szczęśliwy. Stracił wiele czasu i wielu ludziom nazwracał głowy.

Kolektura Wolańskiej posiada nietylko tradycyjne szczęście, ale technika sprzedaży losów, obsługa, dalsze czuwanie nad losem — stoją tam na najwyższym poziomie. Grają tam stale szerokie sfery stolicy i prowincji.

Na naszych ekranach

„Rumba“ (Europa)

Gdyby muzyka i taniec oddziaływały jednakowo na wszystkich, film ten trzeba było nazwać niemoralnym. „Niemożliwość” ta przejawia się w machiniarce ręką na wszystkie kłopoty, na obowiązki, na codzienny, stęklawy i uprzykły kierat życiowy. Kochać i żyć bez pytania o jutro w takt szalonej melodji rumb-y. „Szary człowiek” przestaje razić swą szarością i zmienia się, bez względu na swą przynależność kastową, stanową czy rasową, staje się „człowiekiem kolorowym”.

Tak znikomo mało mamy w życiu radości i beztroski. Zbieramy starannie każdy okrucz, każde zdźbło, pozwalając zapomnieć, odmienić, przeinaczyć szarą rzeczywistość na tęczową bajkę. Korzystajmy z okazji! Piękna milionierka (Carola Lombard) kocha się we właścicielu dancingu (George Raft) — oto „fabuła” Rumb-y. Historia banalna, oklepana i stara, jak

świat, przypominająca tok ciętrzewi czy też zaloty gołębie. Gdyby odrzucić taniec, muzykę i inwencję reżysera (Ger- ring), to film, pomimo Rafta i Lombard, byłby jednym z szeregu banalnych filmów, o których nie powiedzied nie można. Ale „Rumba” stanowi charakterystyczny i godny podkreślenia przykład zgodnej, harmonijnej i twórczej współpracy reżysera, kierownika muzycznego i kierownika choreograficznego.

Z ekranu płynię rytym i budzi w nim pragnienia uczestniczenia w tym tańcu, który w miarę potęgowania się melodji staje się obradkiem niemal.

Nadprogram jeden z najlepszych polskich filmów krótkometrażowych: Krzeptowski „Wiosna narcarzy”, ciekawy tygodnik P. A. T. — i c. s. b. i. s. t. a i. z. l. e rysowana kreskówka z cyklu Marie Melodies, wytwórni Warner Bros. v. l. z. „Porcelanowe figurynki”.

W chrześcijańskiej Abisynji

kwitnie jednak... niewolnictwo

(s-f) Zatarę włosko-abisyński zwrócił uwagę całego świata na Abisynję. Sądząc z głosów prasy — wszystkich poza włoskimi — opinia świata kształtuje się raczej w sensie sympatycznym dla jedyne go państwa czarnych. Istnieją jednak przyczyny, które tę sympatję dla dzielnych Etopów, umiejących tak wytrwale bronić swej niepodległości musza hamować. Cywilizowany biały człowiek wdryga się dziś na myśl, że może istnieć jakieś jeszcze niewolnictwo. A właśnie w Abisynji niewolnictwo to istnieje i jest dotychczas tolerowane przez władze. Zupełnie szczególnym momentem w tej sprawie jest, że Abisynja uchodzi za państwo chrześcijańskie...

NIEDOTRZYMANA OBIETNICA

Europa zetknęła się już kilka razy z problemem niewolnictwa abisyńskiego, ocierając się o te sprawy dość blisko od czasu, jak sprawą tą zajęła się Liga Narodów, której rząd Abisynji obiecał w swoim czasie „całkowite zniesienie niewolnictwa na swoich ziemiach”.

Ale rząd etjopski do dnia dzisiejszego obietnicy swojej nie dotrzymał. Nie wiadomo właściwie, czy położyć to trzeba na karb niedostatecznej ilości dobrej woli, czy może jest to wina względnie słabych kompetencji rządu w tej sprawie — prawdopodobnie jednak oba czynniki w jednakowej mierze wchodzą tu w rachubę. Pewne jest jednak, że rząd mimo wszystko ostentacyjnie stara się o poprawę doli, czy raczej niedoli niewolników.

Los niewolników ich zależny jest właściwie od wizimisie ich panów i właścicieli. W miastach żyje się niewolnikom lepiej, życie ich po wsiach jest jednak dziś jeszcze prawdziwym piekłem.

O losie niewolników dowiaduje się opinia cywilizowanego świata z dwóch źródeł właściwie, z opisów podróżników i z raportów komisji do zwalczania niewolnictwa, wyłonionej przez Ligę Narodów.

Sześć lat temu ukazała się książka żony sir Johna Simona. Książka ta dwa lata temu wyszła w nowem, zaktualizowanym wydaniu. Jest to zbiór relacji rozmaitych podróżników angielskich i francuskich uzupełniony wrażeniami Katarzyny Simon, która wraz z mężem zwiedziła całą Abisynję.

DWIE WYMOWNE CYFRY

W książce tej czytamy, że obecny władca Abisynji wydał w roku 1923 edykt, mówiący o darowaniu

wolności wszystkim dzieciom niewolników i tym niewolnikom, których panowie zmarli. Lord Lugard, jeden z cytowanych przez autorkę książki podróżników, wskazuje jednak na to, że nawet ten system daje bardzo powolne rezultaty.

Według raportu Ligi Narodów z roku 1927 uwolniono w latach 1924/26 1109 niewolników na terenie całej Abisynji. Cyfra ta uzyskała swoją wymowę dopiero wtedy, kiedy pomyśli się, że na terenie Abisynji żyje do dnia dzisiejszego przeszło dwa miliony niewolników. Jeszcze dziś są w Abisynji miasteczka i wsie, w których ilość niewolników przekracza znacznie ilość ludzi wolnych.

PO ŚMIERCI MENELIKA

Lady Simon cytuje w swoim dziele wrażenia dwóch angielskich oficerów, którzy stwierdzają, że po śmierci króla Abisyńskiego Menelika (rok 1913) położenie niewolników pogorszyło się znacznie. Wybuchły wtedy między ludnością Abisynji gorące walki, przyczem pokonanych wywoziło się do odległych prowincji i tam sprzedawało. Ilość niewolników wzrosła wtedy bardzo znacznie.

O ciężkim życiu niewolników świadczą również fakty masowych ucieczek. Oczywiście niewielu tylko szczęśliwcom udaje się ucieść poza granice kraju, los tych, których właściciele łapią podczas takiej próby ucieczki nie jest godny zazdrości.

JENCY WOJENNI

Źródłem z którego abisyńczycy do niedawna jeszcze „czerpali” liczne zastępy swoich niewolników były napady na sąsiednie kraje.

Niewolnicy rekrutowali się przeważnie z takich jeńców wojennych. Od czasu jednak, kiedy granice strzeżone są przez władze kolonialne gros niewolników rekrutuje się z pośród abisyńczyków.

DROGA ŚMIERCY

Zacytowani tu już oficerowie angielscy opowiadają na łamach książki lady Simon o tem, w jaki sposób zdobywa się obecnie w Abisynji niewolników.

— Przejęliśmy któregoś dnia przez kwitnącą życiem wioskę abisyńską. Pola były pięknie uprawne. W domkach wrzało życie.

— Po jakimś czasie przejeżdżaliśmy znowu tamtędy. Straszny to był widok. Wieś została przez handlarzy niewolników puszczona z dymem. Na drodze, na prawdziwej drodze śmierci leżały ciała ludzi okrutnie pomordowanych.

— Daleko za wsią znaleźć można

W jakim kierunku pójdzie rozwój Targów Poznańskich

(St. M.) W dniu 13 b. m. odbyło się w siedzibie Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, posiedzenie Rady Interestentów Targów Poznańskich.

Obrady zabrał prezes Rady, p. S. Samulski, składając na wstępie hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. Przemówienia prezesa Samulskiego wysłuchali zebrani stojąc, poczem uczcili pamięć Zmarłego minutą milczenia.

Następnie p. prezes Samulski w krótkich słowach omówił wyniki tegorocznych Targów Poznańskich. Dzięki inicjatywie i posunięciom Rady Interestentów udało się żywo zainteresować Targami przemysł i rzemiosło. Hasło, że gospodarzami Targów Poznańskich powinny być sfery gospodarcze, a przedewszystkiem przemysł, doczekalo się realizacji już w czasie tegorocznych Targów, czego dowodem był większy niż dotychczas udział poszczególnych gałęzi przemysłu w Targach, i to udział przeważnie zorganizowany, grupowy. W końcu swego przemówienia p. prezes Samulski podkreślił znaczenie nowych działów na tegorocznych Targach Poznańskich, t. j. działów reklamy, bezpieczeństwa pracy i wynalazków.

Po przyjęciu przez zebranych, protokołu z poprzedniego posiedzenia Rady, sekretarz generalny Rady, dr. St. Waschko złożył sprawozdanie z działalności Rady. Czołowym zadaniem Rady była współpraca z czynnikami rządowymi nad ustaleniem tej rządowej polityki targowej. Poza tem Rada prowadziła ożywioną akcję w kierunku uświadomienia przemysłu o korzyściach i konieczności wystąpień zbiorowych. Rada poczyniła również starania w kierunku uzyskania pewnej ilości kontyngentów importowych bezkompensacyjnych itp.

Następnie obszernie sprawozdanie z tegorocznych XIV Targów Poznańskich złożył dyrektor Targów bar. St. Ropp. P. dyr. Ropp zaapelował na wstępie do zebranych aby nie szczędzili słów krytyki, która z pewnością tylko na dobre wyjdzie Targom. Dyrekcja Targów Poznańskich utrzymuje ścisły kontakt z Ministerstwem Przemysłu i Handlu, którego wydatne poparcie przyczyniło się wybitnie do powodzenia tegorocznych Targów. Z drugiej strony Dyrekcja Targów utrzymuje ścisły i żywy kontakt z przemysłem, organizacjami kupieckimi i rzemiosłem. Największą trudność, jaką ma dyrekcja Targów do przyczynienia, to uzgodnienie sprzecznych często interesów rzemiosła i handlu z jednej strony i interesów przemysłu wielkiego i małego oraz średniego, zwłaszcza w dziedzinie poglądów na dystrybucję towarów.

Wysuwa się tu na pierwszy plan bardzo ważna sprawa dopuszczania szerokiej rzeszy publiczności do zwiedzania pawilonów targowych. W tym względzie poglądy są bardzo różne. Zagadnienie dopuszczania publiczności jest, jak oświadczył dyr. Ropp, nietylko zagadnieniem aktualnym w Polsce, bo i zagranicze Targi mają do rozwiązania ten ważny i trudny problem.

W dalszym ciągu swoich interesujących wywodów dyr. Ropp stwierdził, że jakość towarów demonstrowanych ulepszana jest i modernizowana z roku na rok. Następną mową przesyłał do rozwiązania problemu, czy pożądanym jest udział w Targach wystawców nie typowo targowych produktów jakimi są np. artykuły produkowane przez hutnictwo. Dyr. Ropp stwierdza, że w kraju nieodderwanym od reszty świata, w kraju utrzymującym ożywione stosunki

handlowe z całym światem, udział wystawców artykułów nie typowo targowych jest pożądanym a to przedewszystkiem ze względu na rynki eksportowe. Mówca zaznacza jednak, że udział tego typu wystawców powinien być zbiorowy. Przyczynia się to do racjonalizacji Targów. Ze pogląd ten jest słuszny wskazuje na to przykład tegorocznych Targów Londyńskich, gdzie poraz pierwszy wystawcy artykułów giełdowych wystąpili ze stoiskami zbiorowymi.

Jeśli chodzi o udział wystawców zagranicznych, to należy dążyć do tego aby udział wystawców artykułów giełdowych był zbiorowy, natomiast wystawcy towarów uszlachetnionych powinni uczestniczyć w ramach poszczególnych działów.

Po omówieniu całego szeregu różnych spraw mniej istotnych dyr. Ropp zakończył swe przemówienie jeszcze raz apelem do zebranych, aby nie szczędzili słów krytyki, która, nie płynąc z niechęci, przyczyni się może do dalszej racjonalizacji Targów Poznańskich.

Następnie p. prezes Samulski poddał krytyce nowe działy, które zademonstrowane zostały na tegorocznych Targach Poznańskich podkreślając zwłaszcza, że oficie obeszły dział wynalazków cechowała odcierana od życia pomysłowość. Aby temu na przyszłość zapobiec i przyczynić się do poparcia wynalazczości, pożądanym byłoby stworzenie specjalnego funduszu, przeznaczanego na premjowanie wynalazczości, którą w interesie życia gospodarczego otoczyć należy czułą opieką.

Z kolei p. prezes Samulski omówił program prac Rady na przyszłość, poświęcając cały szereg uwag nowym inicjatywom, które Rada zamierza podjąć. Na ich czoło wysuwa się sprawa urzędzenia na przyszłych Targach Poznańskich pawilonu eksportowego, którego brak dał się dotkliwie odczuć. Organizacją tego pawilonu zajęłyby się Izby Przemysłowo-Handlowe oraz P. I. E. Drugim ważnym działem, którego powstanie jest niezbędne — jest dział inicjatywy gospo-

darczej, który miałby za zadanie dawanie impulsu do produkowania nowych artykułów, nie wyrabianych dotąd w kraju.

Rada zamierza podjąć szeroko zakrojoną akcję wśród związków oraz zrzeszeń przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych aby urządziły swe zjazdy i pokazy specjalne w czasie trwania Targów Poznańskich, co przyczyniłoby się do wydatnego wzmocnienia znaczenia Targów. Wielką wagę przypisuje Rada sprawie rozszerzenia zakresu Targów. Rada czyni starania aby na przyszłych Targach polski przemysł chemiczny wystąpił z własną wystawą. Dotychczas wystąpienie zbiorowe tego przemysłu nie mogło być z różnych względów zrealizowane; dziś jednak, kiedy polski przemysł chemiczny może się poszczycić wspaniałymi rezultatami i wielkim rozrostem, wystąpienie zbiorowe jest najbardziej wskazane i niema obaw, żeby to wystąpienie wypadło bladym w zestawieniu z przemysłem niemieckim. Jeśli chodzi o włókiennictwo, akcja Rady idzie w kierunku przekonania przemysłu włókienniczego, że zbiorowe wystąpienie, zwłaszcza przemysłu eksportowego, może mu przynieść duże korzyści.

P. prezes Samulski poruszył następnie sprawę zakupów na Targach, stwierdzając, że zalecenie rządowe aby zakupy na rzecz instytucji rządowych i samorządowych były dokonywane na Targach nie jest jeszcze dotąd realizowane. Wreszcie mówca poruszył sprawę udziału publiczności w Targach, stwierdzając, że sprawa ta musi być uregulowana i prosząc o wypowiedzenie się na tem temat zebranych przedstawicieli Rady.

Po przemówieniu prezesa Samulskiego rozwinęła się dyskusja w której zabierali głos liczni mówcy, omawiając głównie sprawę udziału publiczności w Targach. Dyskusję tę zakończono przyjęciem wniosku, zalecającego Radzie przygotowanie do jesiennego zebrania konkretnej w tej sprawie decyzji.

Po przyjęciu wszystkich sprawozdań p. prezes Samulski posiedzenie Rady zamknął.

Zarządzenia administracyjne i spekulacja

(ab.) We Francji wszczęto dochodzenie przeciw całemu szeregowi średnich i małych bankierów, zarzucając im spekulację, szkodliwą dla interesów kraju. Surowego śledztwa domaga się uchwała komisji finansowej parlamentu, piętnując przestępstwo, jako „organizowanie paniki przeciw kredytowi państwa”. Jak zwykle, Izba wtrąca się do zakresu władzy wykonawczej i sądowej, nie składając dowodów, że sama uczyniła coś istotnego dla zahamowania przyczyn spekulacji. Trudnie wyraził się jeden z dzienników paryskich, że parlament przez obalenie dwóch po sobie następujących rządów więcej w ciągu kilku dni wyrządził szkody kredytowi państwa, niż jakkolwiek bankier swemi operacjami.

Dokonywane są obecnie liczne rewizje w kantorach bankierskich i w mieszkaniach ich właścicieli. Poszukuje się dowodów, że prowadzona była kampania, namawiająca ludność do wyzbywania się banknotów i papierów francuskich i nabywania wzamian obcych walut i złota.

Można być niemal pewnym, że cała ta afera skończy się albo niczem, albo kompromitacją czynników rządowych na procesie, gdyż oskarżeni napewno do wódzic będą, że nie czynili nic innego, jak tylko bronili się przeciw skutkom dewaluacji, mogącej nastąpić z winy rządu i izby.

Ma ta afera charakter ten bardziej groteskowy, że chwytła się tu plotki, która przecież nie potrafiłaby rozpatrzeć spekulacji tak olbrzymiej.

Wysuwane są ustawicznie korzyści z dewaluacji dla krajów o walucie złotej, nie — dla Anglii. Mówi się najmniej o tem, dlaczego Anglia teraz nie stabilizuje; polewuje się jedynie na ogólniki, które podobno się dawniej gdzieś powie działo. Dużo natomiast mówi się o świętym interesie, jaki zrobiłaby Francja, — interesie, którego ona jeszcze nie dobrze rozumie. Choć już się jakoby wa ha; taki właśnie tytuł: „Francja się wa ha” (France wavers), dał wstępemu artykulowi angielski „Economist”, który co tydzień tyle tej sprawie poświęca miejsca i z taką furją atakuje obrońców franka, że niezawodnie otrzymuje natchnienie z kół, bliskich sir Ross'owi.

Wogóle we wszystkich tych radach

Dumping czy nie dumping?

(ab.) O gospodarce japońskiej nie przestają pisać — teoretycy i praktycy, ekonomiści i politycy. Oczywiście, głów nie dlatego, że konkurencja japońska daje się tak dotkliwie we znaki eksportowi europejskiemu i amerykańskiemu.

Docieka się przyczyn tego zwycięskiego pochodu Japonii i zwykle wskazuje się na trzy przyczyny, jako najważniejsze:

1) dewaluację jena, która dosięgła 60 proc.

2) „socjalny dumping”, jak go nazywają Anglicy,

3) doskonałą organizację japońskiego wywozu: koncentrację, masowy zakup surowców i materiałów pomocniczych, standaryzację, krótkie terminy dostaw, niskie frachty na statkach japońskich.

Co do punktu pierwszego, dewaluacji jena, to kwestja ta nie wymaga szczególnego wyjaśnienia. Wiadomo, że dewaluacja zwiększa rentowność produkcji i konkurencyjność towarów, jeśli koszty własne nie podniosą się o tyle, że zwykła wyrówna spadek waluty.

W Japonii koszty te podniosły się w tenach papierowych bardzo mało, jeżeli nie liczyć surowców, sprowadzanych z zagranicy, których cena kształtuje się, oczywiście, niezależnie od rynku japońskiego.

Co do punktu drugiego, dumpingu, to dr. H. Weiss (hamburski Wirtschaftsdienst z 31.V. 1935) twierdzi, że niema

dumpingu socjalnego, że niema w Japonii ani wyzysku robotnika, ani istnienia u niego jakichś fantastycznie małych potrzeb. Prawdą jest, że utrzymanie kosztuje go tanio, lecz nie dlatego, że ja da gorzej lub mniej od robotnika europejskiego, lecz dlatego, że je inaczej. Europejski robotnik otrzymuje niezbędne składniki odżywcze, głównie z mięsa i tłuszczu, mniej z mleka i roślin; w Japonii robotnik żywi się głównie rybami i roślinami (ryżem i soją). Pożywienie europejskie jest droższe o 50% od japońskiego, ze względu na swoją strukturę.

„Niema dumpingu japońskiego” dowodzi również A. Hausner w wiedeńskim czasopiśmie, poświęconem japońskiej produkcji gumowej. Zbadawszy produkcję tę na miejscu, powiada on to samo, co wspomniany dr. Weiss, dodaje jednak, że technika, racjonalizacja, a więc, i wydajność pracy jest w Japonii bardzo znaczna. Tym czynnikiem, nie zaś dumpingowi, przypisać należy zdobycze eksportu japońskiego.

W pewnem przeciwieństwie do tego brzmi ogłoszony niedawno raport brytyjskiej ambasady w Tokio. Raport stwierdza, że płace realne w ciągu ostatnich 2 lat raczej się obniżyły, pomimo dużego ożywienia produkcji.

Wygląda ostatecznie tak, jakgdyby twierdzenie o „dumpingu socjalnym” było istotnie legendą.

Dr. Schacht o guldenie gdańskim

W przemówieniu, wygłoszonym w Gdańsku, w dniu 14 b. m., dr. Schacht, omawiając sytuację, wytworzoną przez dewaluację guldena gdańskiego, oświadczył m. in.:

Jeżeli państwo niemieckie w ostatnich latach umiało bronić swojej waluty, pomimo chaosu walutowego, panującego na całym świecie, — to mogło to uczynić, ponieważ było panem swojej polityki gospodarczej. Natomiast polityka gospodarcza Gdańska, w jej części zewnętrzno-politycznej, nie jest suwerennie regulowana przez senat gdański, lecz jest związana przez traktaty, których Gdańsk nie może zmienić bez zgody czynników międzynarodowych. W tem miejscu dr. Schacht podkreślił, że wzajemne stosunki między Gdańskiem a Polską są przyjazne, a to wobec wzajemnego zrozumienia, istniejącego między Niemcami a Pol

ską, co do ich obopólnych interesów, co ze szczególną satysfakcją należy podkreślić.

W dalszym ciągu dr. Schacht usiłował przeprowadzić dowód, że gulden gdański w jego dawnym paryciecie był nieodpowiedni ze względu na wewnętrzno-gospodarcze warunki Gdańska. Nożycę między cenami, obowiązującymi na rynkach światowych, a wewnętrznie kosztami produkcji otwierały się coraz bardziej. Coraz bardziej również zwiększały się obciążenia finansowe w związku ze zmniejszającym się obrotem handlu zagranicznego. Niemnielkonia dewaluacja guldenu została przyspieszona przez wypadki na międzynarodowych rynkach walutowych na wiosnę r. b. Tak mały instytut emisyjny, jak Bank von Danzig nie mógł w tych warunkach skutecznie bronić swojej waluty. (PAT.)

Gdańsk musi się dostosować do wymogów polskiego handlu zagranicznego Centralny Związek Przemysłu Polskiego o reglamentacji dewizowej w Gdańsku

Sprawa rygorystycznej reglamentacji dewizowej w Gdańsku nadal niezmiernie żywo interesuje naszą opinię publiczną.

Pragnąc poznać pogląd na to zagadnienie sfer najbardziej bezpośrednio zainteresowanych, Agencja „Iskra” zwróciła się do Centralnego Związku Przemysłu Polskiego z prośbą o wypowiedzenie się w tej sprawie. Oświadczone co następuje:

Jednym z wielkich atutów Polski w dziedzinie stosunków międzynarodowych jest utrzymanie wolnego obrotu dewizowego. Ma to znaczenie nietylko w zakresie stosunków finansowych, ale jest niemniej ważne w zakresie obrotu handlowego. Jest więc rzeczą wysoce niepożądaną i wywołującą duże trudności w naszym handlu zagranicznym, jeśli Gdańsk, przez który prze chodzi poważna część naszego przywozu i wywozu, wprowadza rygorystyczną reglamentację dewizową.

Stosowanie zniżek konwencyjnych przy złożonych stawkach celnych

W „Monitorze Polskim”, z dnia 15 b. m. ukazał się okólnik Ministerstwa Skarbu, wyjaśniający zasady stosowania zniżek (ceł) konwencyjnych przy złożonych (kombinowanych) stawkach celnych.

Za przywzowowe cła (stawki) złożone (kombinowane), według omawianego okólnika, należy uważać cła, ustanowione dla towarów o wyższym stopniu wykończenia lub specjalnym sposobie wykończenia, w postaci dodatków stałych lub procentowych do cła zasadniczego dla materiału podstawowego; dodatki te są przewidziane bądź w uwagach do odpowiednich pozycji, względnie do grup lub działów taryfy celnej, bądź też w osobnych pozycjach taryfy.

Zasady stosowania zniżek konwencyjnych, przy złożonych stawkach celnych są następujące:

1) jeżeli materiał podstawowy korzysta ze zniżki (cła) konwencyjnej w myśl umów handlowych, to dodatek (procentowy lub stały), dolicza się do cła konwencyjnego — bez względu na to, czy uważa, względnie pozycja, przewidująca ten dodatek, wymieniona jest w konwencji, czy nie jest wymieniona.

2) Jeśli oprócz zniżki dla materiału podstawowego przewidziane są w konwencji obniżki dodatku, wówczas do cła konwencyjnego dolicza się dodatek obniżony.

W szczególności może to doprowadzić do zamrożenia w Gdańsku polskich należności z tytułu wywozu. W konsekwencji sprowadzić to musi do unikania przez polski handel zagraniczny drogi na Gdańsk, co oczywiście dla niego samego w pierwszym rzędzie byłoby szkodliwe. To też jeśli Gdańsk pragnie zachować swoją rolę w handlu zagranicznym Polski, musi jaknajprędzej dostosować się do potrzeb i metod polskiego handlu zagranicznego. Jest to zresztą niezmieranie pożądaną i z polskiego punktu widzenia, gdyż nie jest rzeczą łatwą przestawiać obrót z utartych dróg na nowe tory.

Banki polskie w Gdańsku mają prawa banków dewizowych

Od dn. 14 b. m. prawa banków dewizowych w Gdańsku mają następujące banki polskie: British and Polish Trade Bank, Bank Związku Spółek Zarobkowych — oddział gdański, Bank Kwilecki i Potocki oddział gdański, oddział Banku Francusko-Polskiego i Dem Bankowy Wohl & Co.

Hiszpanja podwyższyła cło na polskie Jaja

Jedną z agencji prasowych donosi, że rząd hiszpański podniósł opłatę celną przy imporcie jaj polskich do wysokości 60 pesetów, co równa się około 40 zł. na 100 kg.

Zarządzenie to, przez swoją nadmierną wysokość, wyklucza zupełnie możliwość naszego eksportu do Hiszpanji.

Podobno jest to odpowiedź Hiszpanji na podniesienie przez nas cła na banany.

Rzemiosło walczy o zdobycie nowych rynków zbytu

Izba Rzemieślnicza w Warszawie podjęła w porozumieniu ze Związkiem Izb Rzemieślniczych szeroką akcję, mającą na celu wzmocnienie produkcji rzemieślniczej i znalezienie nowych rynków zbytu dla towarów polskich.

W dniu 12 b. m. odbyła się konferencja przedstawicieli stołecznych cechów i organizacji rzemieślniczych pod przewodnictwem wiceprezesa W. Wojciechowskiego.

Referat o możliwościach wzmocnienia zbytu wyrobów rzemieślniczych wygłosił p. L. Piekarski. Po referacie wywiązała się dyskusja, z której wynikało, że rzemiosło jednomyślnie uznaje potrzebę i celowość tej akcji.

Jednym z środków dla osiągnięcia zamierzonego celu jest urządzenie stałego punktu wyrobów rzemieślniczych, a szczególnie produktów nadających się do eksportu. W tym celu będzie zorganizowana starami Izby Rzemieślniczej w Warszawie w jej lokalu stała wystawa prób i wzorów.

Przywóz dojrzałych bananów

Ministerstwo Skarbu zwiększyło procentową ilość bananów dojrzałych, jaka może być sprowadzona drogą morską przez dojrzwaleń krajo- we w transportach bananów niedojrzałych.

Dotychczas banany dojrzałe mogły stanowić tylko 6 proc., obecnie stanowić mogą 15 proc. każdego transportu bananów niedojrzałych.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY.
Na wczorajszym zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla dewiz była niejednorodna, przy obrotach zwiększonych. Notowano: Amsterdam 359 (+ 20), Berlin 213.60, Bruksela 89.90 (+ 3), Kopenhaga 117.20 (+ 20), Londyn 26.24 (+ 4), Nowy Jork kabeł — 5.30.88 (+ 50), Paryż 34.98 (+ 1), Praga 22.13 (+ 1), Zurych 173.12 (+ 2), Mediolan 43.75. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 178.50, szyling austriacki 100.5, korona czeska 22.03, frank francuski 34.96, frank szwajcarski 172.75, funt angielski 26.21, dolar 5.28.25, rubel złoty 4.73.50, dolar złoty 9.19, rubel srebrny 1.91, bilon 0.91. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe po 5.26.

AKCJE.
Na rynku akcyjnym tendencja przeważała mocniejsza, zwłaszcza dla akcji metalurgicznych. Notowano: Bank Polski 87.50, Cukier 32.25 (+ 125), Węgiel — 12.50, Lilpopy 9.65 — 9.85 (+ 15), Norblin 33 — 32.75 — 33 (+ 200), Ostrowieckie 17.75 (+ 25), Starachowice 34.25 — 35 (+ 100).

PAPIERY PROCENTOWE.
Dla papierów procentowych tendencja była mocniejsza, przy większych obrotach 4 1/2% ziemskimi i 5% Warszawą nowymi. Notowano: 3% budowlana 42.25 (+ 25), 4 1/2% dolarowa 53.40 (+ 15), 6% dolarowa 80.75 (+ 25), 7% stabilizacyjne odcinki 48.25 (+ 25) eżł. 34.98 — 1cm cyjna 65.38 — 65.75 — 65.50 (+ 50), odcinki po 500 dolarów — 66 (+ 37), 4 1/2% ziemskie 48.50 — 48.75 (+ 50), drobne odcinki 48.25 (+ 25), 5 1/2% Warszawy nowe 57.50 — 58. Tranzakcje dokonane a nienotowane: 5% konwers. — 66, 4 1/2% listy zastawne m. Warszawy 67, 5% Warszawy stare 69.25 (+ 25), 4 1/2% listy Wileńskiego Banku Ziemińskiego 49 (+ 25), za 8% dillonowską chciano płać 92.75, za 7% śląską 73.13, za 7% warszawską 71.75.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE.
Dolary papierowe 5.28.
Funt (banknoty) 26.22.
Marki (banknoty) 178.
Dolary złote 9.18.
Ruble złote 4.73 1/2.
Stabilizacyjna 65.25.
5 (8) proc. listy warszawskie 52

Zjazd delegatów właścicieli domów z miast obciążonych pożyczką ulenowską

Dnia 12 czerwca b. r. odbył się w Warszawie, w lokalu Polskiego Związku Zrzeszeń Własności Nieruchomej Miejskiej, Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Właścicieli Nieruchomości tych miast, które obciążone są pożyczką Ullenowską.

W Zjeździe wzięli udział delegaci miast: Piotrkowa Tryb., Częstochowy, Radomia, Kielc, Sosnowca i Lublina, oraz przedstawiciele Polskiego Związku Zrzeszeń. Ponadto Zjazd zaszczyli swoją obecnością Inspektorzy Banku Gospodarstwa Krajowego w osobach pp. Gajewskiego i Wajsberga.

Miasta te, jak wiadomo, zacięgnęły w latach 1924 — 1927 pożyczkę Ullenowską na inwestycje wodociągowo-kanalizacyjne. W okresie dobrej prosperity warunki zacięgniętej pożyczki nie wydawały się zbyt uciążliwe, kiedy jednak przyszedł kryzys gospodarczy — spłaty jej stały się dla miast takim ciężarem, że nie sposób było z nich się wywiązywać. Miasta więc zaprzęstały bądź całkowicie, bądź też częściowo dokonywać spłat procentów i amortyzacji z zacięgniętej pożyczki.

Wyrazem tego jest fakt, że miasta winny wpłacić Bankowi Gospodarstwa Krajowego z tytułu rat amortyzacyjnych od zacięgniętej pożyczki ulenowskiej do końca roku 1934 — 93 miliony 656 tysięcy złotych — a wpłaciły zaledwie 8 milionów 698 tysięcy złotych, a więc około 9% należnych rat. Resztę natomiast, to jest około 90% należności pokrył Skarb Państwa i Bank Gospodarstwa Krajowego. Mimo jednak, że miasta ze swego obowiązku płatniczego z tytułu zacięgniętych pożyczek nie wywiązywały się, tem niemniej obciążały własność nieruchomości miejskiej takimi ciężarami, które kwinające do niedawna miasta doprowadziły do całkowitej ruiny i upadku.

Przedewszystkiem więc miasta ulenowskie popodwyższyły dodatki komunalne od domów do wysokości 100% państwowego podatku od nieruchomości, a więc pobierały i pobierają o 42.5% więcej od najwyższych stawek, określonych okólnikiem Ministerstwa Skarbu. Motywem do tak wygórowanych obciążeń była konieczność spłacania rat pożyczki Ullenowskiej. Tymczasem, okazało się, że raty pożyczek opłacane nie były, a wpływy osiągnięte z pożyczek przeznaczane były na inne cele.

Niezależnie od tego wprowadzo-

no niesłychanie wysokie opłaty za wodę i kanały, które w niektórych miastach, np. w Częstochowie wynoszą w stosunku do rocznego komornego brutto aż 20%. Szczytem jednak wszystkiego było wprowadzenie opłat za świadczenia, z których strony nie korzystają, a mianowicie obowiązku uiszczania opłat również i w tych wypadkach, gdy nieruchomości nie jest połączona z siecią wodociągu i kanalizacji.

Ponadto jeszcze obciążono właścicieli domów odpowiedzialnością za skonsumowaną przez lokatorów wodę.

Skutki tego rodzaju polityki są jaknajfatalniejsze. Przedewszystkiem właściciele domów zmuszani byli pozaciągać znaczne sumy na wywiązywanie się z tych nadmiernych ciężarów.

Pozatem odbiło się to w wielkim stopniu na stanie technicznym domów, których właściciele nie mogą remontować z powodu braku funduszy. Pociąga to za sobą ruinę domów.

Polityka więc samorządów miast obciążonych pożyczkami ulenowskimi, która obarczała miejską własność nieruchomości ciężarami ponad jej siłę, a sama nie wywiązywała się ze swoich obowiązków płatniczych, musi wywołać jaknajdalej idące zastrzeżenia. Niezawodnie, zarówno władze nadzorcze nad samorządami, jak i Centralna Komisja Oszczędnościowo-Oddłużeniowa dla Samorządów — zajmą się tą sprawą i nie dopuszczą do dalszej dewastacji domów w Polsce przez nadmierne obciążenie ich podatkami i opłatami, co niewątpliwie poza ruiną domów miejskich odbija się ze szkodą na interesach Skarbu Państwa (malejące wpływy podatków państwowych), jak i społeczeństwa.

Pp. Inspektorzy Banku Gospodarstwa Krajowego, po wysłuchaniu bolących przedstawicieli miejskiej własności nieruchomości, udzieliłi szczegółowych wyjaśnień co do samej pożyczki, dokonanych spłat i t. d., przyrzeczono, że miasta Ullenowskie przez fakt dopłat dokonanych ze strony Skarbu Państwa, zostały w stosunku do innych miast uprzywilejowane i że w dalszym ciągu takie ulgi stosowane nie będą, a tem samem ciężary miast ulenowskich, niewątpliwie wzrosną. Na Zjeździe zapadło szereg uchwał, odnoszących się do poprawy ciężkiej sytuacji domów miejskich.

T. Sm.

Prawo i podatki

Spóźnione odwołania na wymiar podatku przemysłowego od obrotu za 1934 rok

Znaczna liczba płatników podatku przemysłowego od obrotu za 1934 rok składa odwołania na wymiar tego podatku. Odwołania żeby było rozpatrzone przez władzę wymiarową, musi być złożone w terminie przepisany t. j. w ciągu dni 30 od dnia następnego po doręczeniu nakazu płatniczego. Odwołanie wniesione po terminie bez uzasadnienia opóźnienia, jest nieważne i nie podlega rozpatrzeniu o czym władza wymiarowa zgodnie z art. 117. Ordynacji Podatkowej winna zawiadomić płatnika. Jeżeli płatnik z powodu ważnej a nieuchronnej przeszkody nie mógł dotrzymać terminu, może w ciągu 7 dni po ustaniu przeszkody, prosić o przywrócenie terminu, na wniesionem odwołaniu uzasadniając przyczyny i przeszkody, które spowodowały niedotrzymanie terminu. W tym celu na wstępie odwołania wniesionego po terminie, należy uprawdopodobnić przeszkody, które uniemożliwiły złożenie odwołania.

Spóźnione odwołanie władza wymiarowa przesyła do rozstrzygnięcia bezpośrednio wyższej instancji, która decyduje ostatecznie według swobodnego uznania, czy przekroczenie terminu nastąpiło z ważnych a nieuchronnych przyczyn. Zdarzają się częste wypadki, że niektórzy płatnicy składają odwołania, mimo że nie złożyli wcale zeznania o obrocie. Płatnikom tym prawo wniesienia odwołania nie przysługuje i odwołanie takie nie podlega rozpatrzeniu przez władzę skarbową o czym płatnik powinien być powiadomiony. O ile jednak płatnik, który wniósł odwołanie, a nie złożył zeznania o obrocie, lub złożył je po terminie, w treści odwołania jednakże wykaże ważną i nieuchronną przyczynę, które spowodowały to niezłożenie lub opóźnienie, to władza skarbowa ma prawo po uznaniu wyszczególnionych i podanych przez płatnika wyjaśnień za słuszne i usprawiedliwione, odwołanie takie rozpatrywać jako odwołanie ważne.

Kolonje i półkolonje

Ostatnie dni zapisów

Kolonje organizowane przez radę szkolną m. Warszawy otwarte będą w Łomży i w Małkini 21 b. m. Pobyt na kolonjach potrwa 4 tygodnie. Dzieci będą miały zapewnioną opiekę wychowawczą i lekarską oraz dostatek posiłki. W Małkini przebywać będzie przeszło 800 dzieci, z Łomży przeszło 300, razem około 1.200.

Pozatem przewidziany jest drugi turnus, który obejmie taką samą

ilość dzieci i rozpocznie się prawdopodobnie 24 lipca.

Zapisy na pierwszy turnus będą już zamknięte w najbliższych dniach wobec zbliżania się terminu otwarcia kolonji.

Dodatkowe zgłoszenia na półkolonje dzieci szkolnych i przedszkolnych oraz niezapisanych w szkołach i przedszkolach, będą się odbywały w miejskich ośrodkach zdrowia i opieki do 25 b. m.

Teatr Wielki

Festival Opery Włoskiej

z najświetniejszymi gwiazdami

Medjolańskiej Scali i Metropolitan w Nowym Yorku na czele

Pierwsze przedstawienie

18 czerwca --- TOSCA

Dyrektor Węgierskiego Teatru Narodowego o współpracy z Polską

Dotychczasowy kierownik i komisarz rządowy budapeszteńskiego Teatru Narodowego Géza Vojnovics ustąpił a jego miejsce zajął młody dramaturg dr. Antoni Nemethi. Nowomianowany dyrektor w wywiadzie prasowym zapowiedział nawiązanie kontaktu z Polską. Dr. Nemethi podkreśla, że polska kultura teatralna przechodziła podobne losy, co i węgierska — przez dziesiątki lat obie rozwijały się pod niesłychanym uciskiem wrogiej cenzury. Węgierski Teatr Narodowy radby wystawić polską sztukę, która by zawierała najwięcej cech charakterystycznych dla polskiej kultury teatralnej. Drogą wymiany mógłby również i polski Teatr Narodowy wystawić jedną z charakterystycznych sztuk węgierskich.

Ułatwienia tramwajowe w dniu dzisiejszym

Dyrekcja tramwajów miejskich uruchamia w dniu dzisiejszym wozy linii „E”, których trasa przebiega przez pl. Teatralny, Nowy Świat, Al. 3-go Maja, Zieleniecką do dworca Głównego i z powrotem, oraz wozy linii 15, analogicznie do trasy linii 15 z dojazdem do CIWF-u, zwiększając jednocześnie ilość wozów.

Wzmocniony również zostanie ruch tramwajów do Goławka.

Przeniesienie biura meldunkowego

Biuro meldunkowe mieszczące się przy ul. Daniłowiczowskiej zostało wczoraj przeniesione do nowego lokalu przy ul. Miodowej 21.

Przenosiny te mają związek z zamierzoną przebudową ratusza, mianowicie, że zniesieniem dotychczasowych zabudowań od strony Daniłowiczowskiej.

Premje dla abonentów elektrowni

Elektrownia warszawska pragnąc uprzystępnić w okresie letnim korzystanie w szerszym zakresie z elektryczności, wprowadza tytułem próby specjalną premję dla tych abonentów, którzy w ciągu sześciu miesięcy letnich miesięcy zużyją na liczniki do oświetlenia większą liczbę kilowatogodzin, niż w tych samych okresach r. z.

Abonenci tacy, na mocy zarządzenia zarządcy sądowego elektrowni, otrzymają darmo połowę nadwyżki zużycia, wykazanej na podstawie sześciu następujących po sobie miesięcznych rachunków, wystawionych po 8 maja r. b. Liczba bezpłatnych kilowatogodzin potrącona będzie z zużycia za okres XI.

W wirze życia

Koncerty szyn tramwajowych

(s) Telefon na biurku w redakcji zadzwiećwał przeraźliwie.

— Halo!

— Tu, stały czytelnik „Kurjera Polskiego”.

— Proszę, czym mogę służyć?

— To krótka, ale dość nieprzyjemna historia. Mieszkam na Placu Unji Lubelskiej. Okna mojego mieszkania wychodzą na ulicę. Naogół wziąwszy, jestem człowiekiem spokojnego serca. Ale naprawdę czuję, że to się prędko skończy. Jestem bliiski samobójstwa.

— Właściwie wszystkimu winne są tramwaje. Nie, nie tramwaje, ale szyny. Właściwie nie szyny, a zakręgi. Zaraz, muszę wszystko opowiedzieć od początku. Przez plac Unji przejeżdża dziennie kilkaset wozów tramwajowych. Każdy z nich zakręca dokoła placu. Zakręca i przeraźliwie skrzypi.

Skrzypi okropnie. Słyszysz się to skrzypienie we wszystkich mieszkaniach wszystkich domów na placu. Słyszysz się je nawet przy zamkniętych oknach. Słyszysz się je nad ranem i późno wieczorem. Słyszysz się, kiedy człowiek jest w dobrym humorze, kiedy jest zły i wściekły.

Uwolnić się od tego nie można. Głowa boli człowieka od rana do wieczora. W uszach dzwieczy to przeciągłe skrzypienie. Czasami włosy ze zdenerwowania prawie dęba stają. Czasami człowiek blednie. Całe ciało pokrywa się gęsią skórka.

— Czy pan aby nie przesadza?

— Czy nie przesadzam? Nie, raczej w mało jasnych barwach to maluje. To jest poprostu męka, nie tylko męka. Zwalaszca teraz, podczas upałów, kiedy okna wszystkich mieszkań są szeroko otwarte. Ta piekielna muzyka dokuca nam naprawdę okropnie.

Niestety sami nie możemy sympatycznemu (napewno sympatycznemu) czytelnikowi nic pomóc, ale zda je się, że jedyną powołaną do udzielenia tej pomocy, instancją jest właśnie zarząd tramwajów miejskich.

Nasze wozy tramwajowe naprawdę okropnie „zawodzą” na każdym zakręcie, piszcząc i wyjąc przeraźliwie. Może to wina szyn, może wozów, może motorniczych, „pasażerów”, może wina jakichś pobocznych czynników — nie wiem i właściwie badać tego nawet nie mam ochoty. Ale rozumiem ludzi, których to tramwajowe wycie doprowadza do szalu i rozumieć, że mają najpełniejsze prawo domagać się, aby te koncerty w mieście ustały.

Tyle się mówi ostatnio o walce a halasem ulicznym. Proszę, oto wzięj czny odcinek na froncie tej walki. Trzeba by się do niego jaknajprędzej zabrać.

Przy zaparciu stolca, wzdęciu brzucha, łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa”, daje łatwe wypróżnienie, uwalnia organizm od pozostałości w jelitach. Pytajcie się lekarzy.

Walki zapasnicze w Cyрку

Ostatnie dni turnieju o zaszczytny tytuł mistrza świata wpływają w atmosferze nieprzeciętnej zainteresowania sportowego. Z pośród nielicznej grupy finalistów, każdy ma swe stronnictwo, to też triumf, lub porażka faworyta spotyka się zawsze z żywym oddźwiękiem. Zwycięstwo sympatycznego Włocha Trauagliniego nad gorąco krwistym Fullandem odniesione w 12 minutach zostało popitane przez publiczność entuzjastycznie.

W następnej parze starli się fenomenalny technik Coleff z niemniej świetnym zapasnikiem Garkowienką, który tym razem walczył bez zwykłej sobie nonszalancji, traktując walkę, bardzo poważnie. W 28 minutach efektywny kontratak z przerzutu przez głowę przyniósł zwycięstwo Garkowienki.

Wreszcie na arenie staneli dwaj czolowi zapasnicy: Tornow i Krauser. Wobec zbliżającego się zamknięcia turnieju, a więc niemożliwości walki rewanżowej, gdyż ta była decydująca co do zajęcia miejsca w turnieju, obaj walczyli w skupieniu, posilkując się wszystkimi zasobami techniki i inteligencji. Triumfował przypadkowo Krauser, odnosząc zwycięstwo w 38-jej minucie, w chwili, gdy Tornow stosował kontratak z tylnego pasa.

KINO-TEATR
CzaryNajwspanialsza ze wspaniałych. Najkomiczniejsza z komicznych. Najmelodyjniejsza z melodyjnych. Tryskająca werwą i humorem komedia wiedeńska p. t.
PAN BEZ MIESZKANIAW rolach głównych
LEO SLEZAK, HERMAN THIMIG, PAUL HEBIGER, HILDE von STOLZ, ADELE SANDROCK

Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p. Nad program aktualności dźwiękowe

KINO-TEATR
NOWOŚCIUroczą parą kochanków NANCY CARROLL i JOHN BOLES w wruszającym dramacie kobiety, która wyrzekła się własnego szczęścia dla honoru ukochanego mężczyzny p. t.
FORTANCERKA
Karta z życia tysięcy dziewcząt cudowny film o miłości, szczęściu i bezgranicznym poświęceniu

Początek o g. 5 p.p. w niedziele i święta o godzinie 3 p.p. Nad program Tygodnik aktualności

UWAGA! AMATORZY FOTOGRAFJI

Samo fotografowanie nie pozostawia jeszcze dobrej pamiątki w albumie, do brze zrobiona odbitka może dać pełne zadowolenie.

Wszelkie prace amatorskie przyjmuje do wykonania nowoczesnie urządzone laboratorium fotograficzne przy Składzie Aptecznym

Adama Balda, PIOTRKÓW Słowackiego 7.**W szponach handlarzy ŻYWYM TOWAREM**

Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

Czemu? — spytała arcynaiwna dziewczyna.

— Bo żaden materiał nie jest tak pięknym, jak to co okrywa. Przynajmniej w tym wypadku.

— Gdy pierwszy raz widziałam wieczorowe toalety, zdjęło mnie obrzydzenie — rzekła Pola, nad komplementem pana pana Kornela przechodząc do porządku.

— Ale się pani przyzwyczaiła.

— Przyzwyczaiłam się. Jednak nie wzięłabym za nic sukni na plecach wyjętej.

Zarówno pan Kornel, jak pani Eugenia uśmiechnęły się nieznacznie, słowa te poczytując za komedię pruderji. Zachodziła między nimi ta różnica, że pani Oskierczyna brała to Poli za złe, a jej przyjaciel nigdy nie nikomu.

Gdy poczęli rozmawiać o swych znajomych, Pola sięgnęła po ilustrację francuską i moziła się nad tłumaczeniem podpisów pod rycinami. Tymczasem pan Uszyłowicz mówił do przyjaciółki:

— Ciekawy odebraliśmy w legacji skrypt od Towarzystwa Opieki nad dziewczętami z Antwerpii. Donoszą nam, że na skutek starań tegoż Towarzystwa aresztowano w Buenos Aires „Polaka, handlarza żywym towarem, nazwiskiem Silberkwiat, jednocześnie insynuując, że powinniśmy postarać się u władz polskich o aresztowanie i unieszkodliwienie agentki tego handlarza, mieszkającej w Ostrołęce.

Zeszyt ilustracji spadł ze stołu. Pan Kornel rzucił się, aby go podnieść. A pani Eugenia zawołała:

— Straszne! Ze to zawsze jeszcze istnienie taki ohydny handel.

— Nie pojmuję, co wspólnego ma z tem Antwerpja i Towarzystwo tamtejsze Opieki nad dziewczętami. Sucho ujęty skrypt tego nam nie tłumaczy. Nasuwa się wszakże przypuszczenie, że ów tak zwany Silberkwiat musiał mieć w Antwerpii coś w rodzaju depot swego towaru i tam towarzystwo to wpadło na trop jego tajnych transakcyj. Okrom nazwiska owej agentki w Ostrołęce, niema w liście żadnych nazwisk, ani ofiar tego handlarza, ani osób, które przyczyniły się do wykrycia jego sprawek w Antwerpii.

Pola z noskiem nisko zwieszonym nad ilustracją, wyczytywała się jeszcze w tytuły. A głoski tańczyły jej przed oczyma. Przesunął się przed nią straszny jakiś koszmarny. Boże, co byłoby się z nią stało, gdyby nie pan Wojciech! Porwała ją w tej chwili chęć uciekać od tych obcych ludzi, do niego i przytulić się do nóg tego zbawiciela.

— Polu! — zawołała pani Oskierczyna. — Ręka ci tak drży. Czy nie jesteś chora?

— Taka jestem zdenerwowana dzisiaj od samego rana.

— Sama pani Oskierczyna pouczała ją kiedyś, że eleganckie panny bywają zdenerwowane, gdy zachodzi potrzeba, a tem określeniem można tłumaczyć wszystko.

— Szkoda, rzekł pan Uszyłowicz. — Bo miałem ochotę zawieść panią na ślizgawkę do Bois de la Cambre.

— Zatem jedźcie, póki jeszcze dzień — ozwała się pani domu. — Na świeżem mroźnym powietrzu przyjdzie do siebie.

Pani Eugenia poszła się ubierać na wizytę, a oni wsiedli w samochód.

Dalszy ciąg nastąpi

Boże Ciało

Wiara i rozum nie istnieją dla samych siebie. Rozum jest dla serca, a wiara dla miłości, dla słodkiej i uszczęśliwiającej miłości Boga, którą Duch Święty napędza dusze ludzkie, dążące do Stwórcy. Wiara przeto nasza winna rozwijać się w gorącym uczuciu miłości Boga.

A cóż najbardziej może ożywić duszę człowieka, znękanego troskami o byt ziemski, a często w walce o kawałek chleba wyzibionego, już nie tylko z miłości Boskiej, ale z podstawowych uczuć wzajemnej życzliwości? Tylko Ten, Który jest źródłem wszelkiej miłości — Jezus Chrystus w Najświętszym Sakramencie.

W żadnej postaci Bóg nie wydaje się tak bliski człowiekowi, tak mu serdeczny i pociągający, jak w Najświętszym Sakramencie. Widzimy bowiem w Chrystusie Panu pod osłoną chleba już nie majestat, przytłaczający człowieka i budzący w nim podziw, ale miłość porwijącą serce ludzkie. Tam wprost czujemy bicie Jego kochającego Serca i choć zewnętrznie nie wszystko zrozumiemy, to jednak jest nam taki bliski, a tajemnicza niezgłębiona, nigdy przez nas nieogarniona — Jego rzeczywistość i istotna obecność w postaci opłatka, wydaje się nam nawet jasna.

To też cześć do Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie od samego początku w Kościele Katolickim stanowiła bazę całego życia religijnego i źródło najbardziej szlachetnych dążeń i poczyniła w odrodzeniu świata oraz źródło poniżenia i pomnażania samego siebie, czyli doskonalenia się tu na ziemi.

Kościół w ciągu roku liturgicznego prócz nabożeństw adoracyjnych, poświęca jeden dzień specjalnie ku czci Najświętszego Sakramentu — dzień Bożego Ciała. W tym dniu Chrystus Pan pod osłoną chleba wychodzi poza świątynię na ulice miasta, na drogi naszych pól, by błogosławić wszystkiemu i ożywiać Swem życiem wszystkich, a wtedy nasz pokorny hołd, jaki składamy Bogu utajonemu zmienia się w miłość. Pospieszmy więc w tym dniu na spotkanie Jezusa Chrystusa — naszego Brata, Przyjaciela, bo On tak, jak i my, prosi o miłość. Wyjdźmy z domów i towarzyszymy Mu w procesji, udekorujmy nasze domy, okna, nawet płoty, by nietylko przyroda była Mu świątynią, miękkie trawy-kobiercem, a słońce niebios — światłem, ale każda

ulica, po której będzie szedł, każdy dom, każde mieszkanie, które będzie mijał, a wreszcie każde serce niech będzie Jego kaplicą.

Wszystkie organizacje, stowarzyszenia, instytucje naszego miasta, które czują po katolicku, wzorem swoich przodków niech wystąpią ze sztandarem i zmanifestują wobec Boga i ludzi, że Chrystus Pan i Jego ewangelija nie są im obce i obojętne.

Katolicy! sprawmy to, byśmy swoim hołdem serdeczności ukoili Boskie Serce, uczynili Jego skargi i przyjęli Pana naszego najuroczyściej, sprawmy to, by Pan Jezus w mieście naszym znalazł spoczynek, a w sercach naszych ukojenie.

Dnia 20 czerwca, jako w dniu uroczystości Bożego Ciała, procesja wyjdzie od Fary o godz. 12 i pójdzie następującymi ulicami: Krakowską, Jagiellońską, 3 Maja, Placem Kościuszki, gdzie nastąpi błogosławieństwo urbi et orbi, Sieradzką, Rynkiem Trybunalskim, Grodzką do Fary.
Ks. Dziekan.**WALKA****ZE WSCIEKLIŻNĄ PSÓW W PIOTRKOWIE**

W związku z pokasaniem w mieście Piotrkowie 2-ch osób przez psa podejrzanego o wściekliwość i z uwagi na to, że również na terenie powiatu zaszły tego rodzaju wypadki, Zarząd Miejski m. Piotrkowa wydał rakarzowi miejskiemu polecenie wywołania tak w mieście Piotrkowie, jak i w okolicach, przylegających do Piotrkowa, wssytekni wataśających się psów i wybicie ich w obrębie rakarni.

Równocześnie w obronie zagrożonego zdrowia publicznego Zarząd Miejski upoważnił czyszciciela do wykonywania powyższych funkcji codziennie bez względu na porę dnia.

W IMIĘ PRAWDY

W związku z naszą notatką o zamachu samobójczym magazyniera F. w Piotrkowie proszą nas o zaznaczenie że powodem samobójczym nie była bynajmniej zdrada żony, a tem więcej spotkanie jej na gorącym uczynku. Małżonka niedoszłego samobójcy jest wzorową żoną i matką trojga dzieci, wobec czego przypisywanie jej zdrady małżeńskiej jest złośliwą plotką.

Panienska (chłopiec) do pomocy biurowej potrzebna zaraz. Zgłoszenia do Redakcji Dziennika Piotrkowskiego ul. Słowackiego 18.**KOMUNIKAT**

Zarząd Miejski m. Piotrkowa podaje do publicznej wiadomości, iż zgodnie z § 9 statutu podatku od psów uchwalonego przez Radę Miejską w dniu 16. IV. 1935 r. zatwierdzonego przez Urząd Wojewódzki w Łodzi reskryptem z dnia 8. VI. 1935 r. L. SF. 14235 w lokalu Wydziału Skarbowego Zarządu Miejskiego została wyłożona lista osób zobowiązanych do uiszczenia podatku od psów w roku 1935.

Osoby zainteresowane mogą przejrzeć wyłożoną listę w terminie do dnia 20 czerwca 1935 r.

Z upoważnienia Prezydenta m. Piotrkowa
A. FELKER Naczelnik Wydziału**KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ****A. WOLAŃSKA**Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19. Konto P.K.O. 7192
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.Ciągnięcie 1-szej klasy 19 czerwca r. u.
Cena: cały los zł 40. — 1/4 zł 10**Cement GRODZIEC**

wagonowo i ze składu

PAPE dachową,
SMOLE,

ZELAZO,

TREGRY,

BLACHE

cynkową i ocynkowaną poleca skład żelaza:

ANTONI UNISZEWSKI

PIOTRKÓW, Rynek Tryb. 7, Tel. 10-02.

ZAWIADOMIENIE

Dyrekcja Gimnazjum z prawami szkół państwowych i Kierownictwo Szkoły Powszechnej Tow. Szkoły Średniej w Piotrkowie (ul. Pierackiego 1) zawiadamia osoby zainteresowane, że egzaminy dla nowowstępujących do wszystkich klas rozpoczynają się dnia 17 czerwca b. r. (poniedziałek) o godzinie 9 rano.

Podania i zapisy przyjmuje kancelarja gimnazjum w godzinach od 8 rano do 13-ej.

Dla pracowników kolejowych znaczne zniżki.

Piotrków, dnia 14 czerwca 1935 r.

Korzystaj**z cudzego doświadczenia**

Poznanie tego, co i jak robią inni, pozwala doskonalić swoją pracę.

Jest to jedna z najpraktyczniejszych maksym, jakie nam zostawili starożytni. Spróbujemy właśnie ją praktycznie zastosować i poznać, co i jak robili ci, którzy wygrali na loterji. To poznać nie jest trudno. Prostu nabywali los na Loterję Państwową, nie zrażali się tem, jeżeli nie wygrali raz i drugi, lecz grali dalej i spokojnie czekali swojej kolei. Przypadek im sprzyjał i wygrali.

W 33-ej Loterji, której ciągnięcie 1-ej klasy rozpoczyna się 19 b. m. wygrać będzie można nawet wówczas, kiedy wszystkie

cztery klasy zawiody. Mianowicie dla tych, którzy w żadnej klasie nie wygrali, Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej urzędująca dodatkowe ciągnięcie dnia 20 grudnia na „gwiazdkę”. Udział w tem ciągnięciu nie nie kosztuje. Wygrane wypłacane będą na losy klasy czwartej, dlatego po ukończeniu ciągnięcia tej klasy należy losy starannie schować. Wygranych gwiazdkowych jest 1617 na ogólną sumę 370.000 zł.

Zagubiono książeczkę z markami kontroli firmy Singer na zł 790 — wystawioną na nazwisko Łapińskiej Antoniny zam. w Koluszkach, znalazca zechce łaskawie przesłać taką do firmy Singer w Piotrkowie ul. Słowackiego 30.

Zapisz się na członka L.O.P.P.

Dziś znaczek narzecz Tow. Chrześ. Bratniej Pomocy CARITAS. Złóżmy grosz dla najbiedniejszych

„TRAMPKI”

DLA SKAUTÓW I
SPORTOWCÓW
do szkoły — pracy — na
wycieczki i do gimnastyki.

Nr. 23-26

2-

Nr. 37-30 zł. 2.30
Nr. 31-34 zł. 2.60
Nr. 35-38 zł. 3.-
Nr. 39-46 zł. 3.50



Do TRAMPEK nasze lufowe wyściółki dziecięce
gr. 40, damskie i męskie gr. 50.

Patka

FABRYKA W CHEŁMKU.

Boks i szermierka w żeńskich szkołach tureckich

Kobiety tureckie, które względnie niedawno opuściły mury haremów emancypują się w tempie nieprawdopodobnie szybkim.

Prawnie została już kobieta tu reka kompletnie równouprawniona z mężczyzną. Otwarto dla kobiet bramy uniwersytetów, wolno im zajmować się każdą pracą zarobkową. Prawo nowoczesnej Turcji nie robi żadnej różnicy między mężczyzną i kobietą.

gorzej było oczywiście z wpojeniem w społeczeństwo przekonania o równości kobiet. Turcy przywykli do kobiet w haremach, nie umieli się przyzwyczaić do kobiet, ja-

ko do równych im ludzi.

Kobieta turecka uczy się teraz już od dzieciństwa niemal tego, żeby w przyszłości mogła wszędzie dotrzymać kroku mężczyźnie. W żeńskich szkołach tureckich wprowadzono teraz obowiązkową naukę boks i fechtunku dla dziewcząt. Ucenice gimnazjów tureckich, przyjęły te lekcje z prawdziwym entuzjazmem.

LOTEM PODRÓŻUJEMY;
NAJBARDZIEJ KOMFORTOWO,
NAJSZYBCIEJ,
TANIO,
CODZIENNIE!

Polski malarz i bezludna wyspa Zabawna historia pewnego marzenia

O pewnym malarzu warszawskim opowiadają następującą zabawną historijkę. Malarz ten był pewnego razu w kinie, na jakimś egzotycznym obrazie.

Na ekranie przesuwały się cudowne krajobrazy. Jakaś nieznaną, małą wyspka obok Haiti wabiła najpiękniejszymi widokami.

Wyspa była piękna, malownicza, poetyczna. Jednakowo czarowna wieczorem przy blasku księżyca, jak rano, w promieniach palącego słońca.

Malarz... zachorował na tę wyspę. Chodził całymi dniami z mirażem cudnej wyspy przed oczyma. Nie spał w nocy. Pożerała go tęsknota, pożerała go nostalgia za tajemniczą, nieznaną krainą.

Wreszcie postanowił. Pojedzie na tę wyspę. Zobaczy ją sam, własnymi oczami.

Polskiemu malarzowi łatwo zdobyć się na taką decyzję, ale trudno ją wykonać.

Malarz zaczął gromadzić pieniądze. Ciułał grosz do grosza, nie dojadł, mieszkał w najgorszych warunkach, zapracowywał się, ale odkładał wytrwale swoje skromne grosze.

Wkrótce wszyscy już wiedzieli o

dziwactwie malarza. On sam zresztą nie starał się tego manjactwa ukrywać. Wszystkim na prawo i lewo opowiadał o cudach tajemniczej wyspy, o tem, że jest ona dzika, że jest niezamieszkała, że nareszcie będzie mógł tam odpocząć, że będzie mógł spędzić jakiś czas samotnie, sam na sam z przyrodą.

Przyszedł wreszcie moment, kiedy malarz zaczął się starać o paszport na wyjazd. Mało nie oszalał z radości. Tajemnicza, nieznaną, bezludną wyspę ciągnęła go coraz silniej do siebie.

Pewnego dnia, miał to być najszczęśliwszy dzień w życiu malarza, dostał on wreszcie ów paszport. Jeszcze tylko kilka dni dzieliło go od wyjazdu.

Urzędnik, który malarzowi ów paszport wydawał, powiedział mu:

Szczęśliwy z pana człowiek. Jedź pan do raj. To piękny zakątek. Na Haiti istnieje nawet specjalny wynajem rowerów dla zwiedzających tę wyspę.

— Co, rowery? — przeraził się malarz.

— Tak — odpowiedział urzędnik. — rowerem tam można wszędzie dojechać, drogi i dróżki są ślicznie u-

trzymałe. Wynajem roweru kosztuje grosze. Szkoda nóg na pieszy marsz.

— Rowery! — jęknął cicho malarz i... podał swój paszport. Marzenie o bezludnej wyspie z ekranu przysło, jak bańka mydlana.

W teatrach warszawskich

Wielki: „Hrabia Luxemburg”.
Narodowy: „Wachlarz Lady Windermere”.

Polski: „Wyzwolenie”.
Nowy: „Szesnaścioletka”.
Letni: „Ty, to ja”.
Mały: „Obrona Keysowej”.
Ateneum: „Mądra mama”.
Teatr Aktora (Mokotowska str. 73): „Chory z urojenia”.

Kameralny: Przedstawienie zawieszona.
Stara Banda: „Warszawa w kwiatkach”.

Comedia: „Bohater naszych czasów”.
Instytut Reduty: „Teoria Einsteina”.
Teatr Dramatyczny (Hipotečna str. 8): „Tragedja dzieci”.

Cyrk: Turniej walk zapasniczych.

W kinach

Adria (Wierzbowa): „Jej szampańska noc”.

Apollo (Marżałkow. 106): „Bengali”.
As (Grójecka 56): „Miłość Tarzana” i dodatki.

Atlantic: „Pościg za cieniem”.
Capitol (Marżałkow. 125): „Rozemnie nie oczy”.

Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonia”.

Colosseum Małe: „Świat należy do ciebie” i „Ślady o świecie”.

Colosseum (wielka sala): „Eskimo” i „Byli sobie dwaj hultaje”.

Corso: „Żywy zastaw” i rewja.
Europa: „Rumba”.

Filharmonia (Wasna 5): „Powrót Frankenstein”.

Fama: „Małowana zasłona” i „Ja mam temperament”.

Forum: „Nędznicy” i „Paryż w ogniu”.
Los: „Powrót Sherlocka Holmesa”.

Majestic: „Szczęście na ulicy”.
Miejski: „Tarzan nieustraszony”.

Mewa (Hoża 38): „Wyspa skarbów” i „Tajemnica małej Shirley”.

Mucha: „Buster rozdaje miliony” i „Samarang”.

Nowa Tombola: „Wiosenna parada” i „Księżniczka przez 30 dni”.

Petit Trianon: „Precz z krzysem” i „Katarzyna Wielka”.

Palace: „Ekstaza” i „Quick”.

Pan: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”.

Popularny: „Na łąki wspomnień” i „Wielka Księżna” i rewja.

Światowid: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś”.

Stella: „Sekretarka wychodzi zamąż”.
Stylowy: „Mała mameczka”.

Slinki: „I cóż dalej, szary człowieku?” i „Bolero”.

Rialto: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku”.

Radio

PONIEDZIAŁEK, 17 czerwca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 8.05 Audycja dla poborowych. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 „Dla naszych letników i uzdrowisk”. Koncert Małej Orkiestry P. R. i Zofia Terne (piosenki). 15.50 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Sekstet kameralny Niny Mańskiej. 16.00 „Gdynia, okno na świat” — audycja dla dzieci. 16.15 Koncert solistów z Poznania. 17.00 Koncert złożony z utworów Antoniego Stolpego. 17.45 St. Moniuszko: „Bajka” — Uwertura w wykonaniu Orkiestry (pow. pop.). 18.00 „Od Gutenbergów do linotypu” — pogadanka z cyklu „Ze świata wielkich i małych wynalazków”. 18.30 „Skrzynka ogólna”. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Muzyka salonowa w wykonaniu Orkiestry Edith Lorand (płyty). 19.00 Transmisja do Madrytu z okazji 10-lecia Radjostacji madryckiej. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Audycja żołnierska (z Krakowa). 19.50 „Co czytać?” (nowości beletrystyczne). 20.00 „Skrzynka rolnicza”. 20.10 „Lilje” — opera w 3-ach aktach F. Szopskiego. — Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. 23.10 Wiadomości meteor. 23.15 Muzyka salonowa (płyty).

WTOREK, 18 czerwca.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie Dziennik poranny. 8.05 Audycja dla poborowych. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Koncert Ork. P. R. z udziałem Stefana Sasa (śpiew). W przerwie: o g. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.30 „Z rynku pracy”. 15.15 Wiadomości gospodarcze. 15.30 Płyty. 16.15 Pieśń w wyk. Eugenji Hoffmannowej. Przy fort. L. Urstein. 16.50 „Codzienny odcinek prozy”. 17.00 „Skrzynka P. K. O.” 17.15 „Dla naszych letników i uzdrowisk” — Wileński Zespół salonowy pod dyr. S. Czornowskiego oraz Wanda Ledóchowska (skrzypce). 18.00 „W tygłu słonecznym” — odczyt z cyklu astronomicznego wygł. prof. Stan. Szelińskiego (z Wilna). 18.10 Minuta poezji. 18.15 „Cała Polska śpiewa” — audycje prowadzi prof. Br. Rutkowski. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 Płyty. 19.00 „Dokąd jechać w święto?” 19.20 Koncert reklamowy. 19.30 Recital fortepianowy Marji Barówny. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wiadomości rolnicze — wygł. Józef Płatek. 20.10 Mała Ork. P. R. i Stefan Witas (śpiew). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.00 „Pod falami Bałtyku”. Transmisja z łodzi podwodnej O.R.P. „Wilki”.

JAN BOKAY.

W OBRONIE KOBIETY

Autoryzowany przekład z węgierskiego Rezső Schütza.

Czytam dalej, że mąż niezwłocznie wszczął kroki rozwodowe i wyzwał mnie na pojedynek. Wobec tego, że sprawa jest bardzo delikatna, i że obrażone są obie strony, warunki pojedynku będą bardzo ostre. Wszystko to naturalnie jest opisane barwnym potokiem słów, z całym szeregiem zupełnie niedwuznacznych aluzji co do mego do niej stosunku.

Nie, na to już nie pozwolę! Znam naczelnego redaktora tego pisma, to mój przyjaciel.

I zacząłem nakręcać tarczę telefonu.

— Halo, to ty, Janku?
— Kto mówi?
— Piotr.

— Właśnie miałem dzwonić do ciebie...

— Więc czytałeś ten artykuł?

— Czytałem.

— Cóż to za świństwo! Mam nadzieję, że wylejesz tego drania?

— Co takiego?

— No, tego bałwana, co pisał ten artykuł!

— Ależ proszę cię... przecież w tej chwili nie o to wcale chodzi...

— Nie o to chodzi? Ale właśnie że o to mi chodzi! Wymagam tego!

— Poczekaj, chciałem ci właśnie powiedzieć...

— Możesz sobie gadać co chcesz, ale przedewszystkiem musisz wylać tego durnia! To wszystko, od początku do końca, jest najbezczelniejszym kłamstwem...

— No, skończyłeś?

— Jeszcze nie! Więc to się nazywa dziennikarstwo?

— Może teraz zechcesz mnie wysłuchać, dobrze?... Kazimierz Balaż prosił mnie i jeszcze jednego pana, aby cię w jego imieniu wyznać.

— Aha, więc ty...

— Tak, ja jestem jednym z sekundantów. Bądź łaskaw wyznaczyć swoich zastępców, bym mógł się z nimi porozumieć.

— Chwilkę się zastanowiłem:

— Stefan Havas i Dezyderjusz Tass.

— Dziękuję. Dowidzenia.

— Halo, poczekajże!... A co masz zamiar zrobić z tym beczelnym igraszem, który pisał ten artykuł?

— Proszę cię, dajmy temu spokój. Spoliczkował Balaża, czy nie?

— Naturalnie, że tak.

— No, więc... To jest kwestja zasadnicza. Reszta to drobiazg! Dowidzenia.

Odłożył słuchawkę. Złość dławiała mię za gardło. Chciałem jeszcze raz zadzwonić do niego, lecz przypomniałem sobie, że teraz muszę co prędzej zawiadomić o wszystkim Stefana i szwagra mego, Dezyderjusza. No, i trzeba jeszcze zadzwonić do fabryki.

Zadzwoniłem najpierw do Stefana. Naturalnie odebrała telefon Judyta. Zawsze przecież wisi przy aparacie.

— Dzieńdobry, panie Piotrze.

6)

Jak się panu spało? — odezwała się z odrobiną fałszu w głosie.

— Doskonale. Czy mógłbym mówić...

— Jaka śliczna już wiosna, prawda?

— Jestem nią zachwycony.

Chciałbym Stefka...

— Stefek się goł. Ah, prawda, a dlaczegoż to pan nie przyszedł wczoraj wieczorem do kina? Pewnie miał pan coś ciekawszego...

— Ej, Judytko!

— No, co takiego? Przecież mię pan chyba nie zje! O cóż się pan tak zaraz gniewa?

— Nie gniewam się, tylko...

— Mam nadzieję, że się pan dobrze bawił.

— Judytko, niech mię pani nie drażni!...

— Ale niech pan żałuje, że pan nie przyszedł: Chevalier był wprost nadzwyczajny... I Wilmie było pana ogromnie brak!...

— Zawołał pani Stefka, czy nie? Bardzo mi się spieszy!

— No dobrze, dobrze, już wołam... Ale, co prawda, mógłby pan być troszkę bardziej uprzejmy. — I z fałszywą troskliwością dodała:

— A może się panu co stało?

Nareszcie wziął słuchawkę do ręki Stefek. W paru słowach opowie-

działem mu całą sprawę. Prosiłem, by w charakterze sekundanta podjął rozmowę z przeciwnikami. Nie gadał wiele, rzucił mi tylko:

— Ależ z ciebie osioł!

Ze szwagrem zatłwiłem jeszcze krócej. Przerwał mi odrazu:

— Wiem już wszystko. Zdaż to na mnie! Musimy przyjąć najostrożniejsze nawet warunki. Trzykrotna wymiana strzałów, potem dopiero ciężkie, kawaleryjskie szable, bez opatrunku, sztych dozwolony. Zgadzasz się?

— W zupełności.

Bo szwagier mój jest pułkownikiem huzarów...

A teraz jeszcze jeden telefon, do mego szefa, naczelnego dyrektora fabryki — to też nie będzie bardzo przyjemne.

Ale starszy pan był niesłychanie miły. Rozmawiał ze mną prawie wesoło.

— No, tak... no tak, moje dziecko, doskonale rozumiem... Może pan spokojnie posiedzieć w domu, odpocząć sobie parę dni...

W chwili, gdy kładłem słuchawkę wzrok mój padł na portret Dusę; odwrócić się ze złością:

Zapukano do drzwi.

(D. c. n.)

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 3 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kaitary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.